Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 7 | Kraków, niedziela 10 stycznia 1932 | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przed wyrokiem

—o—

Rozprawa brzeska dobiega końca.

Ale już przed formalnym wyrokiem i bez względu na to, jak ten wyrok wypadnie, historja już swój wyrok prawomocny wydała.

Świadczy o tem choćby ta oto okoliczność: **„Times“**, najkonserwatywniejszy dziennik świata i chyba zgoła niepodejrzany o jakiekolwiek sympatje centrolewe, w przeglądzie wypadków roku 1931 we wszystkich państwach, zamieszczonym w numerze noworocznym, z całorocznych dziejów Polski zanotował **tylko** sprawę brzeską. Stanowi to miarę zainteresowania i poinformowania zagranicy i, co za tem idzie, reputacji międzynarodowej.

W opinji wewnętrznej zaś dokonał się przełom, jakiegoby żaden przewrót, żaden maj, dokonać nie potrafił. Dziesięć lat historji nie miałoby tak doniosłego wpływu wychowawczego i uświadamiającego, któryby mógł iść w porównanie z wpływem pedagogicznym, jaki na społeczeństwo polskie wywarł proces brzeski.

I w tem tkwi jego historyczne znaczenie.

Przyparty do muru Moraczewski wypiera się dalej

ZREZYGNOWAŁ JUŻ Z OBRONY HONORU I NAPADU NA MEC. SZURLEJA

Napiętnowany przez mec. **Szurleja,** ekstaborysta **Moraczewski** wysłał nowy list do sądu z prośbą „o łaskawe dołączenie mego listu do akt“. P. **Moraczewski,** jak widzimy, nabrał manier i megalomanji „wielkiego człowieka“ i każdą swoją bzdurę uważa za „przyczynek“ do „historji“ — Z małej wzmianki o nim, jako jednym z sanacyjnych gloryfikatorów Brześcia — wszczął hałas dokoła swej zapomnianej i dla sanacji już — bezużytecznej figury. Mec. **Szurlej** na podstawie dokomentów, opierając się na artykułach **Moraczewskiego,** drukowanych w „Przedświcie“, naświetlił jaskrawo charakter i metody tego pana. Cóż ma on więcej do powiedzenia? W liście tym (opublikowanym w „Gazecie Polskiej“ z 9 I.) Moraczewski wykręca się i wypiera się w sposób iście żakowski. Oto próbka:

„Odpowiadając na mój list adw. Szurlej miał tę smutną odwagę przedłożyć Wysokiemu Sądowi pismo, w którym przytacza **najrozmaitsze moje** i nie moje **artykuły,** pisane w dzienniku, na którego sposób redagowania nigdy wpływu nie miałem, artykuły dotyczące najrozmaitszych materji tylko ani jednem zdaniem nie wyrażające, jakobym „cieszył się, że więźniów w Brześciu bito“.

Jak widzimy, to Moraczewski **zapiera się — swoich własnych artykułów!** Główny „publicysta“ z „Przedświtu“, pisujący artykuły wstępne — nie miał „nigdy“ wpływu na „sposób redagowania“ tego dziennika, a więc i na treść — własnych artykułów? Moraczewskiemu brakło argumentów, więc „wykręca się sianem“, spiera się już o **słowa,** nie mogąc zaprzeczyć faktom, że drwił i szydził z więźniów brzeskich, pisząc o „demokratyczności“ metod brzeskich. Czyż nie lepiejby było, jeśli już p. Moraczewski chce się „oczyścić“ gruntownie, aby zebrał swoje artykuły brzeskie i zamiast wykrętnych listów, przedłożył je sądowi? Nie, tego się boi i woli raczej uparcie, wbrew faktom i dokumentom rzucać takie „kategoryczne“ frazesy, jak „kłamstwo“, „zelgane“ itp.

Najciekawsze w drugim „liście“ p. Moraczewskiego jest to, że **już nie prosi on sądu „o wzięcie w obronę mego honoru“.** Już z tej „obrony honoru“ zrezygnował... I to ciekawe, że nie grozi już mec. Szurlejowi użyciem takich środków jak **„rodzaj fizycznego reagowania“.** Ta rezygnacja jest niewątpliwie skutkiem zastrzeżeń mec. Szurleja, że zamierzona napaść, musiałaby być dokonaną „z frontu, a nie z tyłu, jak to było z pos. **Rybarskim“** i bez użycia pałki lub innej broni skrytobójczej. To zastrzeżenie poskutkowało i zmitygowało „krewkiego“ tabörytę.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze „pocieszający“ fakt, że p. **Moraczewski wypiera się nadal współpracy z marsz. Piłsudskim** w tworzeniu pomajowego „procesu historycznego“, którego przejawem był — jak to stwierdził ks. Janusz Radziwiłł — Brześć, pacyfikacja itd.

Za trzy dni

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 8 stycznia.

Za 3 dni zajdą dwa wydarzenia: jedno budzące powszechne zainteresowanie, drugie, którem nikt się nie interesuje. Mowa o możliwem, jeszcze całkiem niepewnem, ogłoszeniu wyroku we wtorek lub w środę i o pewnem zebraniu się Sejmu w dniu 12 bm. Co do wyroku, niema potrzeby bawić się w przepowiadania; każdy, kto śledził przebieg procesu, ma wyrobione zdanie o podstawach, na jakich wyrok **powinienby** być oparty. Czy jednak **musi** być taki, jak przemawiają stosy papierów, zobaczymy.

Zebranie się Sejmu, jak powiedziałem, nie wywołuje najmniejszego zainteresowania nawet u bezpośrednio niem dotkniętych: u posłów. Cóż bowiem czeka ich w zbliżającej się koricowej sesji budżetowej? Uchwalenie budżetu w tej postaci, w jakiej wpłynął z warsztatu ministerstwa skarbu, jest zapewnione, a poza budżetem ma do odrobienia szereg „kawałków“, które chyba i w najzapalczywszych zwolennikach systemu nie wywołują entuzjazmu. Dla przykładu weźmy porządek dzienny wtorkowego posiedzenia dziś ogłoszony. Zawiera on sprawozdanie komisji prawniczej o rządowym projekcie ustawy zmieniającej niektóre przepisy kodeksu postępowania karnego oraz o wnioskach ChD i Stronnictwa ludowego w tej sprawie, dalej pierwsze czytanie szeregu projektów rządowych, m. in. w sprawie ratyfikacji umowy między Polską a Niemcami w sprawie ubezpieczeń społecznych, podpisanej w Berlinie w czerwcu ub. r. i podobne, co każdy przyzna, małoważne rzeczy. Leży w tem metoda uprawiania stałe i celowo przez sanację a polegająca na tem, że **formalnie** dotrzymuje się przepisu o permanencji — z grubemi przerwami — obrad podczas tzw. sesji budżetowej a **faktycznie** zatrudnia się Sejm rzeczami leżącemi poza należną mu sferą wpływów.

Znany jest u nas praktykowany system, nazwany — nie przez nas — kryptodyktaturą, dyktaturą osłoniętą listkiem figowym konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu. Praktyka ta osiągnęła najwyższy sposób „doskonałości“ w obecnym Sejmie, mimo że z tej strony rząd nie ma przecież potrzeby obawiać się niespodzianek. A jednak i wobec tego Sejmu postępowanie zostało tosamo, co wobec poprzedniego — jak wiadomo — nie o większości BB. Taksamo odroczyło się sesję na 30 dni, taksamo zrobiło się przedługie ferje świąteczne, taksamo pozostawia się go poza nawiasem najważniejszych spraw państwowych.

Uwidacznia się to postępowanie szczególnie rażąco w dziedzinie polityki zagranicznej. Czy byłoby do pomyślenia, aby w normalnych stosunkach, wobec normalnego parlamentu utrzymano w tajemnicy przed nim taki bądźcobądź pierwszorzędnego znaczenia fakt, jakim jest zawarcie paktu o nieagresji z Rosją? Odbywają się na ten temat tajemnicze konferencje w Belwederze, sprowadza się dla tej sprawy posłów zagranicznych — Sejm o niczem nie wie i może dowie się dopiero po wszystkiem z obszernego w słowach a pustego w treści expose p. ministra spraw zagranicznych. Charakterystycznem też jest, że zapowiadają na 12 bm. posiedzenie komisji spraw zagranicznych **Senatu,** na którem to expose ma być wygłoszone. Senat, który nie ma prawa inicjatywy ani prawa wpływania na skład rządu, ma być tem forum, przed którem rząd coś niecoś odsłoni tajemnicze swe poczynania.

Nic dziwnego, że w tych warunkach zainteresowanie zbierającym się Sejmem jest **tak małe nawet wśród posłów. Wiedzą** oni, że nie wolno im wykroczyć poza zakreślone im ramy; posłowie z BB dobrowolnie poddają się temu przymusowi, na opozycyjnych istnieje regulamin tak mistrzowsko skonstruowany i z takiem wirtuozostwem stosowany przez p. Świtalskiego. To też tak wyglądały i w przyszłości **będą wyglądać** posiedzenia Sejmu: nudne, ospałe, o ile któryś ze szczupłego grona na skrajnej lewicy nie zrobi trochę ruchu, zakończonego wyproszeniem „przeszkadzającego“ za drzwi i to odrazu na dłuższy termin.

Te powody widoczne i jeszcze silniejsze działające w cieniu powodują, że rejestruje się gdzieś na szarym końcu gazet wiadomość o zebraniu się Sejmu, że opinja publiczna pozostaje zupełnie obojętną wobec tego — gdzieindziej — ważnego wydarzenia. Nawet dla pozoru, dla udawania, że się coś robi, nie wprowadza się na porządek dzienny takiej sprawy, która mogłaby dać asumpt do dyskusji, np. o położeniu gospodarczem. W jakim celu? Rząd sam o tem myśli, a czego sam nie wie, usłyszy na zwołanej „wielkiej“ konferencji gospodarczej. To wystarcza, musi wystarczać, bo niema narazie siły, któraby ten stan rzeczy potrafiła zmienić.

Nawet sędziowie i prokuratorzy

PRZECIW NOWEMU USTROJOWI ADWOKATURY

Jednym z nielicznych argumentów, używanych w obronie rządowego projektu ustawy o zmianie ustroju adwokatury jest argument rzekomego dążenia autorów projektu (właściwie autora) do podniesienia autorytetu sądów, zwłaszcza drogą ustanowienia skuteczniejszych, niż dotychczas, środków obrony tego autorytetu wobec palestry. Wprawdzie — twierdzono — projekt może być w pewnych szczegółach uciążliwy dla adwokatów, jednak interes zawodowy musi ustąpić wobec interesu państwowego, jako dobra wyższego rzędu.

Jak wygląda ten argument w świetle rzeczywistości, stwierdzić można na podstawie najbardziej miarodajnego źródła, jakiem jest głos samych sędziów i prokuratorów. W ostatnim numerze „Głosu Sądownictwa“, organu Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, wydawanego w Warszawie, znajdujemy artykuł omawiający te zagadnienia p. t. „Sądownictwo wobec projektu ustawy o ustroju adwokatury“. Autor, czy też może autorzy, (artykuł jest redakcyjny), formułują swoją opinję w słowach nader oględnych, pomijają zupełnie niezwykłą genezę ustawy (pominięcie wszelkich autorytetów naukowych, instytucyj opinjodawczych i kół prawniczych), wypowiadają się jednak w sposób jasny i zdecydowany. O sławetnym art. 82 znajdujemy taką opinję.

„Żaden chyba z artykułów projektu o ustroju adwokatury nie wywołał tyle zastrzeżeń lub nawet rozgoryczenia, co art. 82, nadający m. in. rozpoznającemu daną sprawę sądowi prawo skazania w pewnych wypadkach adwokata na jedną z przewidzianych w ustawie kar dyscyplinarnych, — aż do skreślenia z listy włącznie. Umieszczenie tego przepisu w projektowanej ustawie uznać należy, zdaniem naszem, za całkowicie zbędne, gdyż sąd ma w swem rozporządzeniu środki dostateczne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania sądowego w formie stosowania przepisów porządkowych o utrzymaniu powagi sądu, w wyjątkowych zaś wypadkach ma możność spowodowania wszczęcia przeciwko winnemu postępowania dyscyplinarnego, względnie karnego.

Utrzymanie tego przepisu wniesćby mogło pewne zgrzyty w harmonijne nagół dotychczas stosunki pomiędzy sądownictwem a palestrą, co nie byłoby pożądanem z punktu widzenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości“.

Z braku miejsca nie możemy przytoczyć tekstu całego nader interesującego artykułu, ograniczymy się więc tylko do zacytowania jeszcze ustępów o kapitalnych kwestjach: istnienia Naczelnej Rady Adwokackiej (projekt przewiduje jej skasowanie) oraz odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów.

W pewnej sprawie czytamy:

„Nie jesteśmy atoli zgodni z projektowaną formą i trybem wykonywania nadzoru państwowego nad samorządem adwokackim. Zagadnienie to łączy się bezpośrednio z zagadnieniem ogólnej struktury samorządu adwokackiego.

Projekt w art. 2 przewiduje decentralizację samorządu, tworząc autonomiczne izby adwokackie w każdym okręgu sądu apelacyjnego, natomiast nie przewiduje centralnego organu, jednoczącego wszystkie poszczególne izby adwokackie. Takie rozstrzygnięcie kwestji nie wydaje się w naszem przekonaniu zgodnem z dotychczasowemi usiłowaniami zjednoczenia duchowego wszystkich dzielnic Polski. Dlaczegoż bowiem i ogólna ustawa o ustroju adwokatury nie ma mieć na celu tego zjednoczenia, stanowiąc dalszą więź, zespalającą b. trzy zabory.

Wobec nietylko rozbieżności, ale nieraz silnych antagonizmów dzielnicowych, wobec sprzecznych tradycyj, nawyknień, może nawet nałogów, wobec wreszcie nierównomiernego jej rozmieszczenia pod względem i liczbowym i narodowym, — centralna instytucja samorządowa miałaby przed sobą piękne zadanie — wytworzenia i utrzymania jednolitego typu ideowego polskiego adwokata o mocnem poczuciu państwowem oraz skonsolidowanie i zunifikowanie stanu adwokackiego pod hasłem jaknajlepszego wymiaru sprawiedliwości“.

Nieco dalej znajdujemy opinję o przepisach dyscyplinarnych:

„Rozdział VI projektu normuje kwestję odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów w ten sposób, że jako I-szą instancja przewidziany jest sąd dyscyplinarny izby adwokackiej w składzie 5 członków-adwokatów, zaś jako druga instancja — sąd apelacyjny w składzie trzech sędziów państwowych. Bezwątpienia, sąd apelacyjny, rozpoznający tak często sprawy zarówno pod względem faktycznym jak i prawnym nader skomplikowane, a będący jednocześnie sądem dyscyplinarnym dla sądowników, nie może być uznany za niekompetentny dla rozpoznania spraw dyscyplinarnych adwokatów. Jednak należy mieć na względzie, że sprawy dyscyplinarne tej kategorji posiadają tego rodzaju właściwości zawodowe i ujawniają niejednokrotnie na tle fachowego życia palestry zagadnienia tak specyficzne, że udział członków adwokatury w kompletach dyscyplinarnych wydaje się niezbędny. Dlatego też i ze względu na rozbieżność poglądów na etykę zawodową adwokacką w poszczególnych dzielnicach państwa oraz na konieczność ujednostajnienia orzecznictwa dyscyplinarnego najbardziej wskazane w naszem mniemaniu byłoby utrzymanie stanu istniejącego obecnie w b. zaborze rosyjskim i przekazanie funkcji instancji odwoławczej od orzeczeń sądów dyscyplinarnych izb adwokackich Senatowi Dyscyplinarnemu adwokackiemu przy Sądzie Najwyższym w mieszanym składzie członków“.

Artykuł jako całość stanowi doskonałą odprawę dla nieproszonych „obrońców“ sądownictwa.

„Specyfiki“ komisarskiej Kasy chorych

ŁAPOWNICZO-OSZUKAŃCZA AFERA PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU

Jak donosi „Polonia“, całe społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego, korzystające z Kasy chorych, przedewszystkiem zaś świat lekarski, poruszony został swego czasu niesłychaną aferą, jak wykryta została przy dostawie leków dla Kas chory w latach 1925 do 1926.

Działo się to w czasie, kiedy kierownikiem centralnej składnicy był znany ogólnie Stanisław Zawna, mieszkający obecnie w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 94.

Jego to zapomocą łapówki 8000 złotych namówił dostawca Aron Szpinak (Warszawa, ul. Rymarska 14) do przyjęcia różnych specyfików na dziesiątki tysięcy złotych jako doskonałych preparatów zagranicznych, podczas kiedy były to zwykłe małoskuteczne namiastki.

Aresztowaniu obydwóch bohaterów tej niesłychanej afery towarzyszyło słuszne oburzenie oszukanych członków Kas chorych, opłacających swe wysokie składki.

Dnia 16 bm. w sosnowieckim sądzie okręgowym odbędzie się przeciwko nim rozprawa, na którą powołano kilkudziesięciu świadków, przeważnie miejscowych lekarzy i farmaceutów, oraz biegłych.

Sprawa ze zrozumiałych względów budzi niesłychane zainteresowanie, a rzadki ten proces oczekiwany jest z wielkiem natężeniem.

Szpinak i Zawna pozostają na wolności za kaucją po kilka tysięcy złotych.

ADAM POLEWKA

Tragedja porządnego człowieka

(Dokończenie)

Pan starosta słusznie jednak uważał, że w Polsce każdy obywatel swoje prawa mieć musi i w obronie onych czterech, którzy łaknęli i pragnęli wódeczki, energicznie wystąpił.

— Pijak jest także obywatelem i równe dla niego prawa — oświadczył delegacji restauratorów, z których jeden ongiś na cele niepodległości cztery litry spirytusu ofiarował i z tego tytułu zaliczał się do legjonowego obozu.

Unieważnił więc pan starosta kartki przeciw knajpom głosujące. Demokracja prawdziwa przedewszystkiem, a sejmokracja won!

To niezwykłe poszanowanie praw obywatelskich z miejsca objaśnił prelegentowi wywiadowca w kaszkiecie.

— Nie przeciw piciu wódki trzeba prelegować, ale przeciw wogóle pijaństwu. Ludzie pić mogą i powinni, ale upijać się nie należy — oświadczył panu Franciszkowi.

— Jakto? Co to znaczy?!

— Ano tak! Wogóle niech pan krótko gada, bo tu cholerne zimno i nam się spieszy na służbę —

— Panowie nie mogą zabronić mi mówienia!

— Opozycjonista? Wstrzemięźliwy centrolew? Co?!

— Ja? Ależ nigdy! Ja — ja kocham rząd — każdy rząd — pod rząd!

— To wal pan — krótko i węzełkowato!

Drżącym głosem zaczął pan Franciszek mówić. Plątał się, pocił i grzązł w słowach, jak w glinie zeszłej niedzieli.

— Obywatele — pić nie należy, ale można, ale nawet czasem trzeba. Wogóle upijać się nie należy, ale pić można i trochę niezdrowe to nie jest. Zresztą na wszelki wypadek do sumienia waszego przemawiam — do rodzicielskich uczuć i obywatelskich obowiązków — róbcie, jak uważacie i jak pan starosta rozkazuje. Jedność narodu i przyszłość naszego kraju — wogóle świetlana przyszłość —

— Kończ pan! — szepnął wywiadowca.

— Obywatele — zebrani tak licznie w tej sali — dzisiaj zebrani i ślubujący wstrzemięźliwość — nie powinniście upijać się — wyraźnie powiadam upijać się — ale co innego jest pić w miarę, kieliszek lub dwa —

— Mało — zauważył posterunkowy.

— Kieliszek lub trzy albo cztery i pięć — drodzy obywatele i rodacy — wogóle pić możecie i nawet czasem trzeba, ale upijać się —

— Kończ pan! — syknął wywiadowca.

— Obywatele i rodacy tej gminy — wznieście wraz ze mną okrzyk: Niech żyje nasz wódz!!

— Brawo!! — łupnęli przedstawiciele władzy.

Po chwili stał już pan Franciszek przy szynkwasie. Unikając skrzętnie zarzutu roboty antypaństwowej, kolejkę za kolejką z wywiadowcą łykał. Popili niezgorzej. W pociągu szanowny prelegent rzygał.

Ale nie na tem koniec.

Po dwóch tygodniach doręczył listonosz panu Franciszkowi wezwanie do sądu. Karna sprawa o opilstwo i ową przewróconą na stacji ławkę, do których przyczepiły się niewiadomo skąd dwa rozbite kufle i wyszklona w bufecie szyba. Właściciel kolejowego bufetu przy sposobności i na koszt pana Franciszka robił sobie mały remoncik.

Nic nie pomogły tłumaczenia biedaka, a nawet trzy łzy z prawego oka i jedna z lewego. Sędzia miło się uśmiechał. Doniesienie posterunkowego nie nasuwało żadnych wątpliwości.

— Czterdzieści złotych kosztów, trzy dni aresztu względnie grzywna — brzmiał wyrok.

Dwa dni rozpaczał były prelegent. Potem urżnął się, bo na dobitek umarł mu teść, który naciągnął nieszczęśliwca na chrześcijański pogrzeb. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji pan Franciszek za groszami uganiał i nawet na klepsydrze teścia pięknie wypisał: „stroskany zięć — Franciszek Z... udziela lekcyj kaligrafji — ceny przystępne“.

Te wyczyny spowodowały, że w niecały miesiąc posadzono go na emeryturce.

Teraz chleje, jak gąbka. Reklamuje monopol spirytusowy na całego!

Ale nas nie zaagituje! Niema obawy! Wy nie będziecie pić ze względów opozycyjnych, ja z powodu reumatyzmu, a pan cenzor dlatego, że ma zdawać już trzeci egzamin prawniczy.

Precz z alkoholem!

Z dnia

. DWA NAZWISKA I DWIE ORJENTACJE

Donosiliśmy o tem, iż p. Kaden-Bandrowski złożył swój podpis na proteście Federacji PEN-klubów, w którym między innemi znajduje się taki passus, ostrzegający przed prześladowaniami politycznemi i religijnemi:

„Na to zwracamy uwagę rządów, że **nic tak nie wzbudza niechęci świata do jakiegoś państwa,** jak powiadomienie świata o takich przestępstwach wobec więźniów politycznych i religijnych i że **podobne prześladowania w dzisiejszych czasach nie tylko nie dadzą się zataić, ale wcześniej czy później znane są całemu światu".**

Otóż kwestja, jak p. Kaden wszedł do tego „credo"? — zajmuje się i „Myśl Narodowa" pisząc:

„Mężny pisarz: to, co w kraju uważa za akt państwowo-twórczy, wobec zagranicy potępia. Tu ze Sławkiem aprobuje, tam z Chestertonem się oburza".

—ooo—

MUSSOLINI W TEATRZE NARODOWYM

Warszawski „Kurjer Polski" donosi: „Teatr Narodowy wystawi, jako jedną z najbliższych premjer dramat Mussoliniego o Napoleonie. Przekładu sztuki dokonuje Bolesław Gorczyński.

Czytelnicy nasi wiedzą, że sztukę tę, którą według scenarjusza, a zatem dyrektyw Mussoliniego, napisał Forzano, grano już w Paryżu, tylko... nie na pierwszej scenie francuskiej, lecz w teatrze Nouvel Ambigu. Sztuka zwie się „Sto dni". Korespondent paryski urzędówki lwowskiej p. E. Woroniecki, zdając sprawę z tej premjery, uczynił taką uwagę: „Dziwnem wydaje się na pierwszy rzut oka, dlaczego wybrano za temat upadek Napoleona, a nie okres jego najwyższej potęgi. Czy dlatego, że chodziło o **znalezienie odpowiedzi na dręczące każdego dyktatora pytanie, co stać się może przyczyną jego ruiny?**

Jakże pouczającym przykładem z tego punktu widzenia było zakończenie dwudziestoletniej prawie walki pomiędzy wspaniałym mimo swej brutalności geniuszem twórczym Napoleona a duchem przebiegłym podstępu i zdrady wcielonym w Fouche".

Tezą Mussoliniego jest, że Napoleon byłby się zapewne w pełni odegrał po Waterloo, gdyby nie dał się uwikłać w sieć intryg Fouchego i gdyby był docenił szkodnictwo parlamentu. Ale **Bonaparte** runął, ponieważ nie wytrwał w bezwzględności, **spartaczył** w końcu grę, **sfuszerował** ją. W Paryżu miał ten utwór o mieszanem ojcostwie scenicznem silne oparcie w kreacji Gemiera, grającego z upodobaniem role napoleońskie.

Międzynarodowa konferencja węglowa w Genewie

—o—

W dniu 11 stycznia obradować będzie w Genewie międzynarodowa konferencja węglowa.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele 7 państw, eksportujących węgiel: przedstawiciele rządów, kapitalistów i robotników. Konferencja jest traktowana jako konferencja ekspertów, mających wyrazić swoje opinje o możliwości doprowadzenia do międzynarodowego porozumienia w dziedzinie produkcji, cen i podziału rynków zbytu węgla. Potrwa ona prawdopodobnie trzy dni. Z ramienia polskich górników został zaproszony w charakterze eksperta tow. Stańczyk, generalny sekretarz Centralnego Związku Górników. Zastępcą tow. Stańczyka jest p. Grajek ze Zjednoczenia Zaw. Polskiego.

Tow. Stańczyk wyjechał do Genewy w środę wieczorem na posiedzenie egzekutywy Międzynarodówki górniczej w dniach 8 i 9 bm. w sprawie ustalenia jednolitego stanowiska wszystkich górników wobec zagadnień, stojących na porządku obrad konferencji węglowej.

O Hindenburga i Brianda

W kwietniu br. kończy się kadencja obecnego prezydenta republiki niemieckiej feldmarszałka Hindenburga. Wybrany on został jako kandydat wszystkich stronnictw burżuazyjnych i — co także pisma socjalistyczne przyznają — nie zawiódł nadziei. Człowiek stary, wyrosły w światopoglądzie monarchistycznym i konserwatywnym, wierny sługa swego cesarza i zupełnie obcy polityce, dotrzymał przysięgi na dochowanie konstytucji republikańskiej, dotrzymał w tym stopniu, że dziś największymi jego przeciwnikami są dawni jego towarzysze broni i konserwatyści.

Niemcy, co ze wszystkich stron zgodnie podnoszą, nie mogą sobie teraz pozwolić na ostrą walkę wyborczą. Stojąc w toku rokowań i konferencyj reparacyjno-dłużniczych, chciałyby utworzyć „pokój boży" na czas tych rokowań dla zademonstrowania wobec zagranicy jednomyślności narodu. Ponieważ walka o stolec prezydjalny musi doprowadzić do zaostrzenia i zademonstrowania przeciwieństw, powstał plan przedłużenia kadencji Hindenburga na rok czy na dłużej. Nie byłaby to rzecz nowa, gdyż już w r. 1922 kadencja ówczesnego socjalistycznego prezydenta Fryderyka Eberta została przedłużona. Warunkiem przedłużenia kadencji, która wymaga kwalifikowanej większości parlamentu, jest nietylko zgoda 107 posłów hitlerowskich, ale też — wedle żądania Hindenburga — niezgłoszenie innych kandydatur, gdyż Hindenburg chce być przedstawicielem całego narodu.

Rząd Brüninga ogłosił, że uważa Hindenburga za najsilniejszy atut polityczny wobec zagranicy i dlatego ujął inicjatywę pozyskania dla jego pozostania hitlerowców. Na zaproszenie ministra Reichswehry i spraw wewnętrznych Groenera Hitler przybył 7 bm. do Berlina i odbył konferencję z Groenerem i Brüningem. Hitler ostatecznej odpowiedzi nie dał, oświadczając, że musi porozumieć się z czołowymi ludźmi swego obozu.

Stanowisko socjalistów, z którymi kanclerz konferował po rozmowie z Hitlerem, odpowiada ich dotychczasowej polityce. Socjaliści nie mają nic w zasadzie przeciw przedłużeniu kadencji Hindenburga i przeciw zasiągnięciu zgody Hitlerowców pod warunkiem, że zgoda ta nie zostanie okupiona żadnemi koncesjami politycznemi. Chodzi tu o to, aby „przy okazji" nie próbowano wciągnąć Hitlera do rządu przez zaofiarowanie mu żądanych przez niego tek. Gdyby — jak socjaliści oświadczają — rząd miał pójść na koncesje dla Hitlera, wówczas nietylko sprzeciwią się przedłużeniu kadencji Hindenburga, ale przy wyborze prezydenta postawią mu swego kontrkandydata.

Jak wypadnie odpowiedź Hitlera, dowiemy się zapewne może już w najbliższych godzinach. Ogólnie spodziewają się, że nie odważy on się na otwarte wystąpienie przeciw Hindenburgowi ze względu na wielką jego popularność, a także z powodu braku szans przeprowadzenia własnego kandydata. Jak dziś rzeczy stoją, nie wykluczając naturalnie niespodzianek, można tę sprawę uważać za załatwioną. Niemcom zostanie zaoszczędzona zacięta i kosztowna kampanja wyborcza i zatrzymają na swem czele człowieka, który okazał się odpowiednim na swem miejscu.

Wielkie natomiast zmiany zapowiadają się we Francji. Korzystając ze śmierci ministra wojny Maginota, chce Laval przeprowadzić rekonstrukcję swego gabinetu, utrzymując dotychczasową jego linję polityczną, tj. prawicową. Czy ministrem wojny zostanie Tardieu czy Fabry, nie wchodzi tyle w rachubę, ile pewny już fakt ustąpienia Brianda. Ten stary polityk jest faktycznie chory, a poza tem choruje na 13 maja, tj. na swą w tym dniu klęskę przy wyborze prezydenta republiki. Ustąpienie Brianda będzie niepowetowaną stratą dla idei pokoju, dla której położył on od r. 1925 wielkie zasługi.

Podobno Laval, który ma sam objąć tekę spraw zagranicznych, chce zapewnić sobie poparcie Brianda przez zamianowanie go ministrem bez teki i honorowym swym doradcą. Jeżeli nawet ten zamiar zostanie przeprowadzony, nie będzie to już to samo, co Briand, jako resortowy minister A jest to tem więcej pożałowania godne, że zbliżająca się konferencja reparacyjna, a potem rozbrojeniowa może wyprowadzić we Francji na powierzchnię ludzi, którzy ani o pokoju z Niemcami, ani o rozbrojeniu naprawdę nie myślą.

Czy warto widzieć ten film?

100% DZWIĘKOWA WIENIAWA: „UŁANI, UŁANI". Wiadomo, że film produkcji krajowej składa się z trzech elementów: wojska, policji państwowej i wódy. We filmie Wieniawy i Goetla (gdzie się podział Kaden-Bandrowski?) mamy wódę w pierwszej scenie, policję w drugiej, a wojsko w trzeciej. Na tem właściwie, po wyczerpaniu wszystkich dopuszczalnych efektów, mogłoby się skończyć to bolesne wygłupianie. Jeszcze lepiej, gdyby się wogóle nie zaczęło. Lepiej, gdyby p. pułk. Łuskino, zasłużony cenzor filmowy, oddał ostatnią posługę swym krewnym po Belwederze i gdyby to dziecię, spłodzone po pijanemu, odrazu utopił w swej koncesjonowanej wytwórni napisów kinowych. Technika zdjęć bardzo zła, ale jeszcze za dobra dla tego steku smutnych konceptów, któremi na szczęście niezrozumiale, dzięki fatalnemu nagraniu, krztuszą się przez dwie godziny Pogorzelska, Dymsza i Krukowski. Kto wie, czy nie lepsze już są tygodniki Pata, filmujące dożynki w Spale i inne wesołe wydarzenia.

Pośród pierwszorzędnych kawałów, jak stawianie zeza, wywalanie się na ziemię, są miejsca jeszcze bardziej pierwszorzędne: n. p. ptaszek robi „ee" na otwartą książkę! „Morceau dje salon... No, jeżeli za to „faj..." ptaszyna nie zostanie wojewodą, to chyba tylko dowód, że są kandydaci, którzy lepiej to robią. Nie ulega wątpliwości, że „kompozytorowie" scenarjusza popełnili go dla jednej wzruszającej sceny w czasie wyborów na królowę piękności: p. Kogucik robi cuda z urną (czy aby nie pomylka co do nazwiska?) Scena wyreżyserowana z dużą znajomością rzeczy. Wybory odbywają się pod opieką ułańskiego pułkownika. Wszystko w porządku. Ale po co fotograficzne dokumenty z tych poprawek historycznych? Nie lepiej ten interes zapić po cichu?

Skandal z hutą „Pokój"

Górnośląska huta „Pokój" popadła w trudności płatnicze, które wywołały konieczność nadzoru sądowego. Huta „Pokój", zatrudniająca 7000 robotników i kilkuset urzędników, jest jednem z największych przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu w Polsce. Zadaniem nadzoru sądowego ma być utrzymanie huty w ruchu, wystaranie się w tym celu o zamówienia, jako też o potrzebne kredyty u wierzycieli, którzy mają interes w tem, żeby tę hutę podtrzymać, nie dopuścić do jej bankructwa i nie stracić swych wielomiljonowych wierzytelności. Jest to afera finansowa na europejską skalę.

Młody sędzia grodzki w Katowicach dr. Zinkow zamianował nadzorcami sądowymi tego olbrzymiego przedsiębiorstwa swojego poprzednika dra Krysowskiego, który przed dwoma miesiącami wystąpił z sądu i jest adwokatem, oraz kupca bławatnego z Katowic Künstlingera. Ta niesłychana nominacja, nie uwzględniająca ani interesów olbrzymiego przedsiębiorstwa, ani interesów wierzycieli wywołała zrozumiałą sensację i głośny skandal.

Skandal był tak wielki, że wdał się w to prezes sądu apelacyjnego, który zawiesił w urzędowaniu sędziego Zinkowa, jakoteż odwołał sędziego dra Wańka, sprawującego urząd naczelnika sądu grodzkiego w zastępstwie urlopowanego naczelnika dra Zgórniaka. Kierownictwo sądu grodzkiego w Katowicach zostało powierzone sędziemu Zwierzchowskiemu z Mikołowa, a sprawa nadzoru sądowego nad hutą „Pokoju" sędziemu dr. Herwie. Nominacja obu nadzorców została cofnięta i sąd grodzki zamianował nadzorcą sądowym inż. Stanisława Surzyckiego z Warszawy, dotychczasowego dyrektora huty starachowickiej i huty Handlkego, a drugi nadzorca zostanie mianowany w przyszłym tygodniu.

Z życia robotniczego

ECHA OBNIŻKI ZAROBKÓW W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

Jedno z pism krakowskich wspominając uchwały Rady miejskiej w sprawie obniżki dodatku świątecznego robotnikom elektrowni miejskiej powtarza za p. Duchem nieprawdziwe powiastki o nadmiernych zarobkach robotników elektrowni i wróży wiele dobrego mieszkańcom miasta Krakowa z obniżenia tych zarobków.

Wedle cytatu p. Ducha 220 robotników zarabiało podobno od 700 do 1000 zł. miesięcznie, a 25 robotników ponad 500 zł., czyli 245 robotników objęto tem obliczeniem, jakkolwiek po nazwiskach zdołał p. Duch wymienić tylko kilku robotników.

Etatowy personel elektrowni liczy jednak około 180 robotników, których płace miesięczne są następujące:

od 175—250 zł.	— 60	robotników
„ 250—300 „	— 44	„
„ 300—350 „	— 15	„
„ 350—400 „	— 14	„
„ 400—450 „	— 14	„
„ 450—500 „	— 9	„
„ 500—550 „	— 11	„
„ 550—600 „	— 2	„
„ 600—650 „	— 3	„
„ 700—712 „	— 3	„
Razem 175 robotników		

Przyjąwszy, że do tych płac dochodzą dla kilkunastu robotników premje w wysokości około 40 zł. i ewentualne wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe, to jeszcze trudno uwierzyć, by podniosły one kwoty przytoczone do 700 i 1000 zł. i to u 220 ludzi. Zaznaczyć bowiem należy, że stabilizowani w latach 1928—1930 robotnicy otrzymali pobory miesięczne w ramach dawnych zarobków tygodniowych (od 70 gr. do 1.60 zł. za godzinę). Przy stabilizacji zarobki te rozbito na płacę zasadniczą i różne dodatki do emerytury niewliczalne i ulegające zmianom. Jeżeli np. umrze lub dorośnie do lat 18 dziecko, robotnikowi zmniejsza się dodatek rodzinny, którego faktycznie nie dostał i w ten sposób stabilizowany robotnik dostaje często mniej niż zarabiał jako robotnik dzienny. Panu Duchowi te rzeczy, jak i wiele, wiele innych pewnie nie są znane w szczegółach, gdyby się był z niemi bliżej zapoznał, możeby nie zaokrąglał tak bardzo zarobków robotników elektrowni miejskiej. Referat ten z temi okrągłemi cyframi miał chyba na celu wrogie nastawienie opinji publicznej do robotników elektrowni, że zarobki tych robotników są przyczyną drogiego prądu w Krakowie.

Pismo to, radując się uchwaleniem obniżki płac, nazywa to sprawiedliwym podziałem chleba i wyraża nadzieję, że po tej sanacji w elektrowni Kraków nie będzie ponosił nadmiernych kosztów prądu. Czy jednak nie przedwczesne nadzieje? Wyprodukowanie kilowatgodziny prądu kosztuje 5 i pół do 6 groszy, płace robotnicze stanowią w tem drobny ułamek, więc nadzieje, że obniżka płac robotniczych przyniesie zniżkę cen prądu elektrycznego są bardzo nikłe. Chyba, że sanacja zaprze się samej siebie! Ten sprawiedliwy podział chleba wygląda bowiem tak, że robotnikom redukuje się dodatki lub premje i to właśnie tym najgorzej płatnym, a podnosi się je w dwójnasób t. zw. technikom i wyższym urzędnikom. Obniża się deputat prądu w ten sposób, że robotnikowi zostaje 100 kilowat-godzin na rok, a urzędnikom wyższych stopni pozostaje jeszcze po 700 i 800 kilowat godzin, czyli więcej niż mogą spotrzebować! Podobnie ma się rzecz z węglem. Czy sprawiedliwiej nie można było tego chleba rozdzielić!? Oszczędza się tylko na robotnikach, a ustanawia się natomiast nowe stanowiska służbowe dla urzędników.

Za sanacyjnych rządów p. Ducha utworzono w elektrowni jeszcze jedną posadę naczelnika. Pytanie tylko, czy ten pan zacznie też od 180 złotych miesięcznie. Pensje, premje i dodatki wyższych urzędników elektrowni otacza jednak głęboka tajemnica. Daremnem będzie tedy wołanie o ujawnienie pensyj dyrektorów i ich najbliższego otoczenia. Sanacja nie lubi kontroli publicznej.

JAK MAGISTRAT WYNAGRADZA PRACĘ NADOBOWIĄZKOWĄ?

W czasie grożącego wylewu Wisły we wrześniu br. skierowano robotników budownictwa miejskiego do robót ochronnych, które trwały przez kilka dni tak, że robotnicy ci pracowali bez przerwy około 50 godzin na zimnie i deszczu aż upadali ze zmęczenia, a kilku nabawiło się choroby. Po minięciu niebezpieczeństwa zapłacono za tą pracę robotnikom budownictwa kanałowego, zaś dla robotników budownictwa drogowego brakło podobno pieniędzy, tak, że czekali aż do świąt na wypłatę tej należytości.

Przed świętami dostali tę wypłatę i pokazało się, że magistrat całkiem swoiście obliczył te należytości. Wypłacono bowiem za 46 (przeciętnie) godzin pracy nadobowiązkowej po 22 złote, czyli za godzinę pracy około 50 groszy, to jest niżej normalnego wynagrodzenia za godzinę pracy. Według przepisów ustawy robotnikom tym należało się wynagrodzenie o 50%, względnie o 100% wyżej normalnych stawek. Trudno przypuścić, aby kierownictwo budownictwa miejskiego nie znało ustawy o wynagrodzeniu za nakazaną pracę w godzinach nadobowiązkowych, raczej zaszło tu świadome pokrzywdzenie robotników, którzy z największem poświęceniem nieśli pomoc zagrożonej powodzią ludności i na tym zamiast uznania to dostali nagrodę. Jeszcze jedna próbka tego sprawiedliwego dzielenia chleba.

—ooo—

Ważne dla bezrobotnych

USTAWA O ZABEZPIECZENIU NA WYPADEK BEZROBOCIA (Teksty ustaw i rozporządzeń, orzecznictwo, wyjaśnienia urzędowe, komentarze, wzory obrachunkowe i t. d.) wyszła w książkowem wydaniu, obejmującem 780 str. druku, nakładem dyrekcji funduszu bezrobocia, Warszawa 1931. Ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia była nowelizowana 7 razy i to w ten sposób, że niektóre postanowienia podlegały kilkakrotnym modyfikacjom; ponadto niektóre ustępy tej ustawy były kilka razy czasowo zawieszone. Przepisy wykonawcze zawarte są w czterdziestu kilku rozporządzeniach, niejednokrotnie wzajemnie się uchylających i zmieniających. W tym stanie rzeczy zrozumiałem jest, jak pilną potrzebę stanowiło wydanie systematycznego zbioru opatrzonego wyjaśnieniami. Potrzeba ta odczuwana była tem silniej, że przepisy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, właśnie w dobie przeżywanego kryzysu gospodarczego, coraz częściej stają się przedmiotem uwagi i dyskusji opinji publicznej, często źle poinformowanej o rzeczywistym stanie prawnym. Wydawnictwo to podzielone na 10 części, zawiera systematyczny zbiór przepisów, dotyczących zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz ochrony bezrobotnych. Pierwsza część — zawiera jednolity tekst ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w obecnie obowiązującem brzmieniu. Druga część — wyjaśnienia ministerstwa pracy i opieki społecznej, zarządu głównego funduszu bezrobocia, dyrekcji funduszu bezrobocia, tezy orzeczeń sądu najwyższego i wyroków trybunału administracyjnego. Trzecia część — wszystkie ustawy, które zmieniły zasadniczą ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wraz z pierwotnym jej tekstem. Czwarta część — wszystkie rozporządzenia in extenso. Piąta część — przepisy ogłoszone w „Monitorze Polskim" (regulamin państwowych urzędów pośrednictwa pracy, przepisy o ewidencji i rejestracji bezrobotnych, przepisy rachunkowo-kasowe i t. d.) Szósta część — przepisy niemieckie, posiłkowo obowiązujące na górnośląskiej części województwa śląskiego. Siódma część — motywy ustawodawcze. Ósma część — wyroki najwyższego trybunału administracyjnego i orzeczenia sądu najwyższego wraz z uzasadnieniami. Dziewiąta część — przepisy ochronne, dotyczące bezrobotnych, zawarte w różnych innych ustawach i rozporządzeniach. Dziesiąta część — umowy międzynarodowe.

Zbiór ten niezbędny jest dla każdego, kto interesuje się bądź teoretycznie, bądź praktycznie zagadnieniami bezrobocia, a w szczególności dla przedsiębiorstw przemysłowych, związków zawodowych, działaczy społecznych, urzędów, adwokatów i sędziów.

Sprawy partyjne

—o—

Rejestracja członków PPS na okręg Kraków-miasto

W myśl polecenia CKW PPS przedłużamy na okres do końca stycznia 1932 rejestrację członków PPS zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu, wszystkich dzielnicach przyłączonych, w Prądniku Czerwonym, Rakowicach, Borku Fałęckim i Prokocimiu.

Rejestracji muszą się poddać wszyscy członkowie organizacji, posiadający stałe legitymacje.

Rejestracji nie podlegają: 1) członkowie organizacji, posiadający legitymacje tymczasowe, 2) członkowie posiadający legitymacje wiejskie, 3) kandydaci, którzy dopiero zgłosili swoje przystąpienie do Partji.

Członkowie, którzy do nowego rejestru nie będą wpisani do dnia 1 lutego 1932, przestaną być członkami Partji.

Oczywista, że przysługuje im prawo reklamacji w OKR — jednak OKR nie ma obowiązku rozpatrywania reklamacji, albo udzielania wyjaśnień, dlaczego odnośny członek nie został przyjęty do partji.

Członkowie zarejestrowani otrzymują za pośrednictwem OKR nowe legitymacje członkowskie, za które uiszczą 50 gr.

Nowowstępujący członkowie płacą za legitymacje wraz wpisowem 2 zł.

Do rejestracji w Krakowie należy się zgłaszać w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyna prawo w dnie powszednie od 5 do 8 wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 10 do 12 w południe.

Dla ułatwienia rejestracji członkom polskiej partji socjalistycznej z dzielnic: Podgórze, Borek Fałęcki, Prokocim, Płaszów i Ludwinów — zarządzamy rejestrację członków PPS z powyższych dzielnic w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego 11 w parterowej sali komitetu dzielnicowego PPS w Podgórzu w dni powszednie od 6 do 8 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 12 przedpołudniem.

Za OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski, przew.
Wiesław Wohnout, sekretarz.

Czy nastąpi „zmiana warty"?

Pisaliśmy już parę razy o pogłoskach, dotyczących projektowanej podobno zmiany na stanowisku prezesa Rady Ministrów. Pogłoski te utrzymują się w dalszym ciągu łącznie z ewentualną kandydaturą p. min. Pierackiego. W kołach, poinformowanych zazwyczaj dobrze, twierdzą, że p. Prystor nie zdołał „stworzyć syntezy" z bardzo rozbieżnych w obozie „sanacyjnym" poglądów na środki zaradcze w stosunku do klęski gospodarczej i na dalsze drogi rozwoju politycznego Polski. — P. Pieracki miałby właśnie zadanie stworzenia takiej „syntezy". Zadanie z pewnością — nie łatwe.

Dalszy atak kapitalistów węglowych

Wiemy z historji, że przy każdej sposobności kapitaliści zawsze domagają się od górników ofiar, to na rzecz powiększenia swoich kapitałów, albo też na rzecz rządu im sympatycznego.

W latach, kiedy w górnictwie nie było żadnych świadczeń socjalnych i żadnych umów zarobkowych zbiorowych, określających wysokość zarobków, wyzysk nie miał żadnych granic: albo się nakazało dłużej pracować, albo obniżyło się zarobki! Nie zależało to od zgody lub niezgody górników, tylko od „orjentacji" i stopnia zachłanności kapitalistów, lub też potrzeb danego rządu i jego polityki.

Działo się tak w latach dawnych, o czem dziś pracujący w górnictwie robotnicy, prawie że nic nie wiedzą, gdyż w tych dawnych czasach nie było w górnictwie żadnych klasowych organizacyj robotniczych, nie istniała też żadna prasa robotnicza, któraby broniła interesów proletarjatu.

Taki błogi stan chcieliby mieć dziś nasi obecni właściciele kopalń. Toteż wszczynają oni atak na obecny i tak bardzo ubogi w górnictwie stan posiadania robotników. Przedewszystkiem atakują płace robotnicze.

Na czem opierają właściciele kopalń swoje żądanie obniżki zarobków robotniczych w górnictwie? Czy podrożało żelazo? Nie! Czy podrożało drzewo? Nie! A przecież te dwa wymienione artykuły w górnictwie stanowią poważny wydatek, a nie podrożały! Węgiel zaś nie potaniał!

Więc z jakiej racji, na jakiej podstawie wypowiadają właściciele kopalń obecnie istniejące umowy? Dlatego, że kapitalistyczno-burżuazyjne czynniki doprowadziły swoją gospodarką państwa nad brzeg przepaści?

Czy dlatego może mają górnicy ponieść ze swego ubogiego stanu posiadania jeszcze **dalsze ofiary**, że obniżki nastąpiły w niektórych innych państwach? A czy właściciele kopalń i ich protektorzy zastanowili się nad ogromną różnicą płac naszych górników w stosunku do zarobków robotników zagranicznych? Zapewne, że tego nie biorą pod uwagę. Na co liczą kapitaliści? Zapewne na to, że kierownicy systemu sanacyjnego nie pociągną właścicieli kopalń do odpowiedzialności za wyrządzoną górnikom krzywdę.

Więc kapitaliści atak rozpoczęli, zapewniwszy sobie tyły, mając pewną pomoc sanacji. My zaś, jako kierownicy klasowego Centralnego Związku Górników, wzywamy robotników do stanowczej obrony swych słusznych praw górniczych, do natychmiastowego skupiania się w szeregach Związku, klasowego, a jeżeli się okaże tego potrzeba, to i do walki strajkowej nie ulękniemy się wezwać robotników, gdyż chodzi tu o najżywotniejsze interesy, o byt proletarjatu. **Jan Papuga.**

Manifestacja antysanacyjna na wiecu BB

Z Zakopanego piszą nam:

Na niedzielę 3 stycznia zwołano z wielkim hukiem i reklamą wiec sanacyjny w Kościeliskach, wiosce obok Zakopanego. W celu przygotowania odpowiedniego nastroju, przybył tu na dzień przed zebraniem poseł Różak, spodziewając się zapewne, że już samo pojawienie się posła z marką sanacyjną wywoła wśród tutejszej ludności owacyjne przyjęcie, zwłaszcza, że Kościeliska są przecież jego wsią rodzinną. W samą zaś niedzielę zjechał autem nowotarskiej rady powiatowej poseł Hyla, aż z wadowickiego, oraz powiatowy prezes BB — Drużbacki, piastujący pozatem w jednej osobie godność naczelnego dyrektora powiatowej Kasy Oszczędności i zastępcy przewodniczącego rady powiatowej w Nowym Targu.

Na przewodniczącego, tak szeroko zakrojonego wiecu, powołano wójta Jędrzeja Stopkę, człowieka skądinąd zacnego, ale o sprawach społeczno-politycznych nie mającego pojęcia, na sekretarza zaś niejakiego Stan. Szczepaniaka, o którym miejscowi chłopi opowiadają, że chciałby „palić Panu Bogu świeczkę, a djabłu kaganek", bo to — wiecie, mościewy, — jakoś nie wypada zadzierać z ludowcami, z którymi ma się codziennie do czynienia, ale też z drugiej strony nie zawadzi trzymać z „panami od sanacyjej", bo oni — ta „umiejom fajnie godać, a jesce lepiej obiecować".

Po wygłoszeniu przez posłów oklepanych frazesów na temat sytuacji politycznej i kryzysu gospodarczego zapisał się do głosu jeden tylko gospodarz i odczytał rezolucję, zawierającą żądanie **bezwzględnego poszanowania przez wszystkich w państwie konstytucji i praw, które gwarantują ludowi pełnię swobód obywatelskich, oraz wyrażającą hołd politycznym więźniom brzeskim.** Ponieważ okrzykom na cześć przywódców polskiej Demokracji nie było końca, więc dopiero po dłuższej chwili mógł stwierdzić formalnie przewodniczący, że przeciwko powyższej rezolucji podniosło się 6 (sześć) rąk, w czem obie ręce podniosła jedna z kobiet, reszta zaś zebranych w liczbie około **150** osób opowiedziało się **za rezolucją.**

Konsternacja wśród przybyłych dygnitarzy bebeckich z powodu przegranej nie miała granic. Widząc, że cała sprawa przybrała obrót wręcz przeciwny, zaczęli ci panowie wygrażać obecnym, że uchwalenie powyższej rezolucji jest równoznaczne z działalnością „antypaństwową", a któryś z nich krzyknął nawet: „kto jest przeciw rządowi, niech podniesie rękę". Oczywista, że takie bezsilne rzucanie się tych panów odniosło jedynie ten skutek, **że chłopi z całym spokojem opuścili wtedy zebranie.** Nie przestraszyła też, ani nie wzruszyła nikogo zapowiedź posła Różaka, że „już więcej jego noga nie postanie w Kościeliskach""..

Tak wyglądają „sympatje" dla sanatorów wśród ludu.

Przy tej sposobności należy ostrzec tych panów, aby w przyszłości nie szermowali **groźbami i nie pomawiali w miejscu publicznem Bogu ducha winnych obywateli o stanowisko antypaństwowe** dlatego właśnie, że ktoś nie ma ochoty być zwolennikiem metod „jedynkowych". Tego rodzaju występy i zniewagi, godzące w godność obywatelską, należy z całą mocą napiętnować. (n. — i.)

Wiadomości polityczne

—o—

UWIĘZIENIE GANDHIEGO NASTĄPIŁO O 24 GODZIN ZAWCZEŚNIE

Jak z Londynu donoszą, rząd angielski polecił wicekrólowi Indyj lordowi Willingdon rozpoczęcie kroków, zmierzających do pokojowego załatwienia zatargu z nacjonalistami. W tym celu wicekról wysłał zaproszenie do przedstawicieli indyjskich grup liberalnych na konferencję. M. in. zaproszony został przywódca liberałów Jajakar, który przed aresztowaniem Gandhiego usiłował doprowadzić do kompromisu między nim a rządem. Jajakar opracował odpowiedni plan, z którym Gandhi zaznajomił się w sobotę 2 bm. i przyjął go przychylnie. Z niewiadomego powodu dokument ten dostał się do rąk wicekróla dopiero w 24 godzin po aresztowaniu Gandhiego. Sądzą, że konferencje u wicekróla odbędą się w większem gronie uczestników tak, że z rozmów tych może rozwinąć się nowa konferencja „okrągłego stołu" tym razem w Delhi, rezydencji wicekróla.

Sama wiadomość o przygotowaniu konferencji wywołała w Indjach znaczne uspokojenie umysłów. Zarządzony przez kongres bojkot towarów angielskich nie przybrał dotychczas większych rozmiarów.

Co to jest dyktatura?

W Pradze czeskiej wyszła w tych dniach z pod prasy drukarskiej książka p. t. „Rzut oka na obecne stosunki w Jugosławji i jej przyszłość". Autorem jej jest słynny **Swetozar Pribiczewicz**, jeden z twórców państwa jugosłowiańskiego, długoletni przywódca ruchu wielkoserbskiego w byłem państwie austro-węgierskiem, później minister spraw wewnętrznych zjednoczonej Jugosławji, który w następstwie stanął obok zamordowanego Stefana Radicza na czele demokratycznej opozycji i po rozpanoszeniu się dyktatury został **uwięziony, okrutnie torturowany w więzieniu** i uwolniony wreszcie tylko dlatego, że bliski **jego zgon wydawał się nieuniknionym.** Pozwolono mu nawet wyjechać do Karlsbadu.

Wszakże powietrze wolnego kraju podtrzymało gasnące siły męczennika. Zdrowie Pribiczewicza poprawiło się na tyle, że może już dyktować. W ten sposób powstała wyżej wzmiankowana książka bardzo interesująca przez znakomite zobrazowanie atmosfery pod dyktaturą.

Pribiczewicz zauważa tam między innemi: „Monarchja austro-węgierska nawet w czasie wojny, gdy walczyła o swoje istnienie, nie postąpiła ze mną, którego **słusznie** uważała za wodza zdrajców stanu, tak jak **rząd mojej ojczyzny**, dla której stworzenia poświęciłem najlepsze lata mego życia."

W dalszym ciągu stwierdza Pribiczewicz: „idea wolności stworzyła Jugosławję i **tylko idea wolności może ją utrzymać**". O stosunkach pod rządami dyktatury pisze: „Zgroza nas kiedyś ogarniała, gdyśmy się dowiadywali jak to w Turcji Abdul-Hamida ludzie musieli uważać czy szpicle nie podsłuchują ich rozmów. Dziś ku naszej hańbie **to samo** jest w Jugosławji."

Dyktatura dogadza tylko żądzy władzy „kilku uprzywilejowanych i skorumpowanych rodzin w Belgradzie, związanych z pewnemi rodzinami na prowincji, a które musimy uważać jako **pasorzyty** na ciele Jugosławji."

Książka kończy się słowami: **„W niewoli nic rozwijać się nie może, ani gospodarstwo, ani kultura; w niewoli niema rozkwitu energji duchowej, ani współzawodnictwa w postępie; w niewoli panuje tylko mrok i spustoszenie."**

HUMOR I SATYRA

—o—

PYTANIE AKUSZERSKO-POLICYJNE

Czem różni się kobieta w odmiennym stanie od p. Dziadosza?

— Nie zawsze donosi...

MANJA PRZYDOMKÓW

Podobno w drukarni „Czasu" sporządzono na luksusowym kartonie wizytówki:

Jan Chwalibał Hupka

Znany był dotąd w Polsce przydomek: Chwalibóg, ale sanacja stać na swoiste, sanacyjne warjanty, odpowiadające jej radosnej twórczości.

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

W niedzielę 10 bm. daje teatr TUR (ul. Dunajewskiego 5)

KARNAWAŁOWY WIECZÓR ŚMIECHU.

Na program złożą się doskonałe skecze, wesołe monologi, tańce i koncert orkiestry org. mł. TUR. W wieczorze bierze udział cały personal teatru TUR. **Początek o godz. 6 wieczór.** Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 po poł. przy kasie teatralnej.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 bm. kino Muzeum wyświetla dla TUR o godz. 7 wieczór wspaniały film, tryskający niezwykłym humorem pt.

„URWISZ".

W roli tytułowej wystąpi ulubieniec publiczności Jackie Coogan.

Ponadto wyświetlane będzie **„Wesele łowickie" i dwie wesołe komedje.**

Bilety w cenie: 1 zł., 80 gr. i 40 gr. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od godz. 3 po południu w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

WYKŁADY TUR

W Prądniku Czerwonym: W niedzielę 10 bm. o godz. 4 popoł. w domu przy Alei 29 Listopada 59 wygłosi odczyt tow. **Adam Polewka** pt. **„Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".**

U tramwajarzy w czwartek 14 bm. w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego o godz. 7 w. wygłosi odczyt **tow. dr. Wanda Garncwolówna** pt. „Obecna Hiszpanja".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) **w piątek** 15 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt **tow. Adama Polewki** na temat: „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".

U kolejarzy (ZZK) przy u. Warszawskiej 15 **w sobotę** 16 bm. o godz. 7 w. wygłosi prelekcję **tow. J. Hochfeld** pt. „Zwycięstwo rewolucji w Hiszpanji".

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 13 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się X zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, z dalszą dyskusją nad referatem **tow. dra Romualda Szumskiego** n. t.: „Światła i cienie rządów koalicyjnych". Wstęp za zaproszeniami dla członków PPS, TUR i Bundu. Zebranie w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 14 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się interesujący odczyt **dra Władysława Medyńskiego** pt. „Dlaczego jesteśmy nerwowi?" Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

—ooo—

—ooo—

DALSZA ODWILŻ. Po piątkowym opadzie śniegu zdawało się, że zima zabłyśnie w całej pełni. Niestety, niedługo potem, śnieg stopniał, tworząc nieprzebyte kałuże błotniste, zalewające ulice Krakowa na całej przestrzeni. Wprost nie można było przejść z jednej strony ulicy na drugą, aby nie wpaść po kostki w błoto. Zakład oczyszczenia miasta nie usuwał błota z ulic i dlatego ludność musiała brnąć w wodzie, aby dostać się do domu. — Wczoraj w dalszym ciągu panowała odwilż. Wskutek ostatnich opadów, stan wody na Wiśle znacznie się podniósł, dosięgając do dolnych bulwarów.

OSZUKAŃCZY KWESTARZE NOWOROCZNI. Miejska straż pożarna wydała w b. roku kalendarz ścienny, z którego dochód jest przeznaczony na wdowy i sieroty po zmarłych strażakach. Kalendarze te roznosi po firmach i instytucjach funkcjonarjusz straży, legitymujący się konsygnacją zaopatrzoną pieczęciami straży, celem zapobieżenia nadużyciom ze strony niepowołanych osób, które zaopatrzywszy się nielegalnie w większą ilość kalendarzy, sprzedają je wśród publiczności, zabierając pieniądze dla siebie.

Nadużycia w elektrowni miejskiej

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach **zostały wykryte grube nieprawidłowości rachunkowe w elektrowni miejskiej.** Są one obecnie przedmiotem dochodzeń organów nadzorczych elektrowni. **Dochodzenia ustalą wysokość szkody, jaką instytucja ta miała ponieść przez nadużycia.**

—ooo—

WŁAMANIA. Dokonano włamania do mieszkania p. Franciszka Zygadły przy ul. Kalwaryjskiej 43 i skradziono garderobę wartości 220 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano 21-letniego Leopolda Gerharta. — Na szkodę p. Rudolfa Sempiczka skradł garderobę 47-letni Jan Król. — Wreszcie z zamkniętego mieszkania Józefa Sadeka skradła 23-letnia Antonina Mesur garderobę, wartości 350 zł.

NOWI GOŚCIE „POD TELEGRAFEM". Aresztowano Marję Hadziej (lat 25) zamieszkałą przy pl. Zgoda l. 36, za kradzież węgla na stacji kolejowej Kraków—Wisła. Nadto przytrzymano 1 osobę za żebractwo, 1 za włóczęgostwo, 2 za niedozwolony powrót do Krakowa, 9 osób do stwierdzenia tożsamości i 1 osobę za jazdę koleją bez biletu „na gapę".

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu, po cenach zniżonych, poraz ostatni komedja Brunona Franka „Burza w szklance wody", wieczorem powtórzenie mało w Krakowie znanej, a charakterystycznej dla twórczości G. Zapolskiej komedji „Panna Maliczewska". Komedja wystawiona kostjumowo w stylu początku XX wieku, powtórzona będzie we wtorek. Jutro na przedstawieniu po cenach zniżonych angielska komedja „Dziewczyna i hipopotam", na której sala rozbrzmiewa bezustannym śmiechem. We środę popołudniu o godzinie 4, na pierwszem po świątecznej przerwie szkolnem przedstawieniu, po cenach najniższych „Młody las" J. A. Hertza z udziałem L. Wyrwicza. Komedja Winawera „Poprostu — truteń", która tak powszechnie zainteresowała Kraków, powtórzona będzie również w tym tygodniu po cenach zniżonych. — Pod kierunkiem dyr. T. Trzcińskiego rozpoczęły się próby z Eurypidesowej „Ifigenji w Aulis" w przekładzie J. Jedlicza, z częściowem użyciem tłumaczenia J. Kasprowicza, a bogatą ilustracją muzyczną K. W. Glucka. Po „Mindowem", „Dziadach" i „Wyzwoleniu" będzie to czwarta wielka reprezentacyjna premjera, z którą wystąpi teatr w tym sezonie.

„DON PASQUALE", opera komiczna Donizettiego, — której premjera odbyła się w dniu 4 bm. przy zapełnionej widowni, powtórzoną będzie po cenach zniżonych we środę 13 bm wieczorem w obsadzie premjerowej z gościnnym udziałem pp.: Ady Sari, T. Szymonowicza, Stefana Romanowskiego i A. Mazanka. Dziś wystąpi opera krakowska z dziełem G. Donizettiego w Cieszynie. Również w dniu dzisiejszym odbędzie się w teatrze cieszyńskim popołudniu koncert solistów opery krakowskiej.

DRUGI I OSTATNI WYSTĘP LEO FUKSA W STARYM TEATRZE. Znakomici artyści w osobach pieśniarza i komika Leo Fuksa, piosenkarki Stanisławy Nowickiej i Tadeusza Pilarskiego (juniora), wystąpią dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

—ooo—

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się we wtorek 12 bm. w sali wykładowej zakładu mineralogicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 11, II piętro) o godzinie 6'15 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. Józef Mikulski: „Wrażenia przyrodnika z Bretanji" z licznemi przeźroczami; 2) Dr. Jerzy Lilpop: „Pokaz nowych roślin kopalnych" (Flora Karniowicka).

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO KOŁA POLSKIEGO LEKARSKIEGO TOWARZYSTWA RADJOLOGICZNEGO odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 8 w zakładzie rentgenowskim szpitala św. Łazarza.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE (ulica Radziwiłłowska 4) odbędzie posiedzenie we środę 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu; 2) wybór nowego zarządu. Część naukowa: Dr. Sławiński: „Vigantol, jego wyrób i działanie" (z wyświetleniem filmu).

—ooo—

Z Polski

WOŹNY PODRABIAŁ CZEKI PKO. W sądzie grodzkim w Czortkowie pomocnik woźnego tegoż urzędu Onyszkiewicz, mając dostęp do pieczęci urzędu pocztowego, podrabiał od kilku miesięcy czeki PKO jako dowody nadawania pewnych sum pieniężnych. Szkoda wyrządzona skarbowi jest znaczna, narazie nie można jej ustalić.

NAPAD RABUNKOWY NA LISTONOSZA W WARSZAWIE. Wczoraj około godz. 2 min. 30 popoł. w klatce schodowej domu Żórawia 19 listonosz pieniężny Konstanty Zakrzewski został nagle zaatakowany przez dwóch drabów. Jeden z nich uderzył go tępem narzędziem w głowę, czem go ogłuszył, drugi wyrwał mu z torby kilkaset złotych. Ranny listonosz podniósł alarm. Jednego ze zbójów ujęto, drugi ze zrabowaną gotówką zbiegł. Zatrzymany podał się za Romana Wojdackiego, nigdzie niemeldowanego i bez określonego zajęcia. Nie posiadał przy sobie żadnych dowodów, wobec czego niewiadomo narazie, kim jest. Rabuś złożył mętne wyjaśnienia. Ujęty bandyta stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

WIELKA AFERA OSZUKAŃCZA W POZNANIU. Na trop niesłychanej afery oszukańczej na szkodę magistratu m. Poznania wpadły władze policyjne. Sprawa sięga roku 1928, kiedy magistrat polecił firmie Hofman budowę stadjonu sportowego. Stadjon miał być gotowy na Powszechną Wystawę Krajową, jednak już po kilku miesiącach słupy betonowe poczęły się walić. Wobec tego magistrat wstrzymał wypłatę firmie Hofman należności. W wyniku zatargu, na zasadzie wyroku sądu polubownego posłano próbki ze słupów betonowych do zbadania w politechnice gdańskiej celem stwierdzenia, czy materjał, użyty przez firmę był w dobrym gatunku. Po kilku tygodniach politechnika gdańska wydała orzeczenie, że materjał jest doskonały, wobec czego magistrat wypłacił firmie Hofman 200.000 zł. Dopiero teraz okazało się, że próbki przesłane politechnice gdańskiej były sprytnie podstawione przez firmę Hofman i nie pochodziły z walących się słupów stadjonu, lecz z innych budynków, wykonanych dokładnie. Obecnie władze sądowe prowadzą śledztwo celem pociągnięcia winnych oszustwa do odpowiedzialności.

NAPAD NA LISTONOSZA W WIELUNIU. Na drodze pomiędzy wsiami Strugi i Mierzyce pow. wieluńskiego napadnięto na listonosza Teofila Janyszkę, który niósł ze stacji Pątnów dwa worki do filji pocztowej w Mierzycach. Napastnicy pobili funkcjonarjusza pocztowego do utraty przytomności, poczem zrabowali worki, zawierające prócz listów 600 zł. gotówki i zbiegli. Janyszkę znaleźli wieśniacy w kałuży krwi na drodze i udzielili mu pierwszej pomocy, a następnie odstawili go szpitala.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Proces brzeski

Końcowe przemówienia oskarżonych

W uzupełnieniu sprawozdania z piątkowej rozprawy podajemy przemówienia oskarżonych Bagińskiego i Witosa.

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 8 stycznia.

Mowa b. posła Bagińskiego

Oskarżony Kazimierz **Bagiński** oświadczył, że zamierza wygłosić drugą część swojej obrony, wobec tego, że podczas pierwszych wyjaśnień uniemożliwiono mu zakończenie przemówienia z powodu poruszenia Brześcia. Mowca stwierdza, że obóz, do którego należał i należy, nigdy nie dążył do zdobycia władzy gwałtem. I w r. 1919 obóz, do którego należał, nie należał do zamachowców. Zamach Sapiehy należy do zupełnie odmiennego obozu. W roku 1920 Stronnictwo ludowe stawało w szeregu tych, którzy bronili ojczyzny, a w roku 1923 powstała PPP, tak bliźniaczo podobna do Ligi mocarstwowej, tylko bez takich specjalnych zdolności, jakie posiada ta ostatnia w sprzedawaniu zasług i wydawaniu patentów na patrjotów. Druga rzecz, którą należy podkreślić, to sprawy **wojskowe. Myśmy cały** czas starali się o obywatelskie wychowanie oficera. Ja pracowałem 20 lat w wojsku i dla wojska, jakkolwiek nie nosiłem nigdy munduru, ale ciągle walczyłem o obywatelski charakter oficerów. Tę zasadę obronił w Sejmie nie kto inny jak poseł **Lieberman**. Przy powstaniu wojska polskiego mówiliśmy: obywatelu komendancie, obywatel oficer. Następnie dopiero powstał nowy typ oficera, ten typ, który sobie przypominam z Brześcia. Wojsko zaczyna toczyć rak, skoro w jego szeregach są tacy oficerowie, którzy nie mają nic wspólnego z charakterem obywatelskim.

Ogłoszony list sen. Motza jest ilustracją tego, co miało stać się naprawdę. Sen. Motz opowiadał mi bezpośrednio po swej rozmowie z płk. Sławkiem o jej przebiegu, nie chciałem iego mówić bez jego upoważnienia. Jeśli wysunięto ze strony BB projekt konstytucji, to opracowano go w ten sposób, aby był nie do przeprowadzenia. Częściowo te zamierzenia sprawdziły się. Miało być

FIZYCZNE NAJŚCIE NA PARLAMENT.

Miano nas zohydzić, sponiewierać, skopać, wydrzeć cześć i honor. Udało się to tylko w tej części, że nas skopano, ale nie udało się nas złamać. Oto jest istota i cele tego procesu. Na ławie oskarżonych zasiada dyktatura i udokumentowane tu fakty.

Prokurator w moich oczach widział jakiś błysk. Istotnie, temat to niebezpieczny, bo oczy to sfotografowana dusza i gdyby ten prokuratorski wzrok krążył po Polsce i zaglądnął w 30 miljonów dusz, to widok byłby **straszny**. Widziałby

NIENAWIŚĆ, STRACH I CO NAJGORSZE, ZNIECHĘCENIE.

Nie dopatrzyłby się tylko tego, co powinienby ujrzeć: ufności i wiary w tych, co rządzą. O moich dawnych przyjaciołach powiedział Piłsudski, że jednych gryzie sumienie, innych nie. Ci, których gryzie sumienie, chodzą ze spuszczonymi oczyma. Ja patrzę prosto w oczy, jak i wszyscy moi koledzy z ławy oskarżenia. Za ten błysk w oczach, którego dopatrzył się p. prokurator, dawano dawniej odznaczenia.

Dziwny to jakiś proces. Dlaczego w obronie naszej występuje tak szeroka ława adwokacka i dlaczego ci obrońcy tak dalece solidaryzują się z naszem stanowiskiem? Czy dlatego, że mają taki nakaz partji? Nie, trudnoby znaleźć większy konglomerat przekonań politycznych. Dlatego, że **jest to wyraz tęsknoty do obrony prawa** w jego najprostszej postaci. Sytuacja jest zupełnie odwrócona. To my, oskarżeni, musimy wlewać otuchę w serca sędziów.

Mówi się, że jest wielka postać w Polsce, którą czci cały naród. Jest wiele prawdy w tem, że zbudowano tę postać, a więcej jeszcze w tem, że **myśmy ją zbudowali.** Jak? Składaliśmy mienie nasze i życie dla jednej idei. Dziś istnieje o tej postaci cała literatura oficjalna. W przeszłości bodaj ja pierwszy napisałem broszurę o Piłsudskim zatytułowanem ją „Naczelnik". Był w tem cały symbol naszej idei, wyobrażenie siermiężnej postaci Naczelnika. **To wszystko chcieliśmy przypisać Piłsudskiemu i to zginęło.** My, którzyśmy wplatali w ten wieniec laurowy własne żywe liście, po tem jego załamaniu się mamy prawo **wyciągnąć rękę i wydrzeć ten liść z tego wieńca.** Co zostanie? Zeschłe badyle pomajowych czasów.

Dziś sąd ma w ręku decyzję, czy wszystko w Polsce ma upaść. Jeśli z tej sali nie wyjdzie otucha dla zbolałej duszy, przyjdzie **niewiara**, która grozi Polsce bezsiłą. Ten lud, który prowadziliśmy do Polski, odwróci się zniechęcony. Kto przyjdzie i opanuje go i użyje za swe narzędzie, nie wiem. Gdy rozejdzie się wieść, że męczone prawo zostało potępione, nastanie mrok. Niechaj z tego sądu padnie na Polskę jasność.

Mowa posła Witosa

Oskarżony Wincenty **Witos: Jeśli** zabieram dzisiaj głos, to nie dlatego, abym chciał się zająć prawną stroną procesu. Nie zajmę się także swoją osobą, a raczej tylko o tyle, o ile jest związana z okresem pomajowym. Nie podejmę również polemiki z przedstawicielem innego stronnictwa, który przemawiał tutaj rano, albowiem nie uważam aby sąd stanowił odpowiednie forum. Jako obywatel państwa, chcę jedynie poruszyć szereg zagadnień i odpowiedzieć na tezy pp. prokuratorów.

P. prok. Grabowski zupełnie mnie zdyskwalifikował, cytując niepochlebny dla mnie ustęp z książki p. Daszyńskiego, a pomijając to, co p. Daszyński napisał o mnie korzystnego. Uratował mnie w tej sytuacji nie p. prokurator, ale p. Daszyński. W książce napisanej o rok wcześniej, daje on o mnie taką charakterystykę. Tu poseł Witos porównuje obydwa cytaty i oświadcza: — Jest w tem może nieco przesady, należałoby może szukać prawdy w pośrodku, lecz jeśli wejdę w siebie, to muszę dojść do przekonania, że przez ten rok nie zgłupiałem.

P. prok. twierdzi, że proces ten nie jest historyczny. Być może, że nie jest nim w tej chwili, ale może stać się nim kiedyś, nawet wbrew woli p. prokuratora. Dlatego jest naszym obowiązkiem wydobyć na jaw **całą prawdę**. Jeśli przypisywano mi zasługę należenia do rządu lubelskiego, to ja tej zasługi nie przyjmuję. Do rządu tego nie należałem i przypadkowo tylko zauważyłem na murach Lublina afisz z deklaracją tego rządu i z moim podpisem. P. Daszyńskiemu oświadczyłem wówczas, że nie mam mandatu od swojej partji i do rządu nie wstąpię. Należałem do rządu Moraczewskiego na podstawie woli mojego stronnictwa. Postawiłem jednak warunek, aby rząd ten, który miał po odzyskaniu niepodległości tak wielkie znaczenie, nie był jednostronnym i aby dano w nim miejsce przedstawicielom Poznańskiego. Gdy odmówiono, z rządu tego wycofałem się.

Wrócę teraz do sprawy centrolewu i mojego do niego stosunku. Rolę moją dokładnie określono w zeznaniach świadków, a przedewszystkiem marsz. Rataja. Akt oskarżenia powiada, że p. Kiernik spełnił w centrolewie główne czynności w związku ze stronnictwem. Oświadczam w interesie prawdy, że był on tam tylko delegowany dla pewnych spraw. Jako przewodniczący komitetu okręgowego stronnictwa w Krakowie wydałem i podpisałem odezwę, wzywającą delegatów na kongres. Na dzień przed kongresem brałem wraz z innymi udział w konferencji u p. Żuławskiego. Na samym kongresie byłem jednym z zastępców przewodniczącego. Odczytałem deklarację, i głosowałem za rezolucją z przekonania.

P. prokurator nazwał moją tragedją to, że musiałem konferować z p. Ciołkoszem, tym p. Ciołkoszem, który w 1923 r. organizował demonstrację przeciwko rządowi, na którego czele stałem. Tragedji tej nie miałem, bo **z p. Ciołkoszem nie konferowałem ani razu**. Ja roku 1923 nie zapomniałem, gdyż takich rzeczy łatwo się nie zapomina. Jeśli p. Ciołkosz organizował wówczas manifestację, to może znaleść swe wytłumaczenie. Wiem jednak, że tam

INNI SZATANI BYLI JESZCZE CZYNNI

i kiedyś cała tragiczna prawda wyjdzie na jaw. Ale jest wielka jeszcze różnica, **bo p. Ciołkosz zasiada na ławie oskarżonych, a ci inni szatani noszą na piersiach wysokie odznaczenia.**

Prawdą jest, że rozdałem dwom ludziom, o których była tutaj mowa, ulotki z rezolucjami kongresu, lecz dopiero w kilka dni później dowiedziałem się, że zostały one skonfiskowane. Mówiono tu o moich wiecach. Muszę powiedzieć jedno: nie jestem pyszalkiem, ale czy panowie sądzą, że niepomny swej przeszłości, byłbym zdolny do tak niskiej roboty? Nie, ja tego nie robiłem. Przedtem nim spreparowano ten akt oskarżenia, przeprowadzono mozolne dochodzenie. Szukano gorliwie po wszystkich miastach i miasteczkach Małopolski i z żadnego z nich nie wpłynęło żadne doniesienie. Bo w siedzibach powiatów słuchali mych przemówień ludzie inteligentni. Tu poseł Witos przechodzi poszczególne zarzuty aktu oskarżenia na tle kilku jego przemówień wiecowych, stwierdzając, że wszystkie te zarzuty są niesłuszne.

Nie mam powodu zajmować się analizą wartości świadków. Gdyby jednak chodziło o przyszłość, to trzebaby tu zrobić pewną dygresję. Gdyby świadkowie bowiem wiedzieli, że niema nacisku zewnętrznego, że za prawdę nie czeka ich utrata stanowiska, to zeznawaliby zupełnie inaczej. Np. świadek Munk, który zeznawał tutaj o działalności posła Ciołkosza i mojej, nie spodobał się władzy przełożonej. **Wytoczono mu dochodzenie za to, że powiedział prawdę.**

P. prokurator mówił tu o kongresie Piasta, który odbył się z początkiem lipca. Tak jest. Ja byłem przewodniczącym i referentem, ja prowadziłem narady, ja jestem winowajcą. Ale jeśli czuje się odpowiedzialność za to, co się dzieje w państwie i nie chce być obywatelem tylko pro forma, to trzeba mieć odwagę powiedzieć prawdę. Odczytam tutaj część rezolucji, wniesionej przez delegatów z Małopolski wschodniej, ludzi poważnych, owianych troską o państwo. W rezolucji tej jest mowa, że delegaci Małopolski wschodniej zakładają

UROCZYSTY PROTEST PRZECIWKO POMAJOWEMU SYSTEMOWI RZĄDZENIA

na terenie Małopolski wschodniej, który godzi w bezpieczeństwo państwa, grozi zagładą polskości na tych terenach i w konsekwencji oderwaniem ich od państwa. Dowodzą tego nietylko zamachy terorystyczne, organizowane przy pomocy obcego państwa, ale i propaganda wewnątrz kraju, rzucająca hasła negatywne do państwa. Rozwój tej zbrodniczej roboty pozostaje w **ścisłym związku z polityką sanacyjną**, która rozbija wszelkie organizacje polskie nietylko polityczne, ale i kulturalne. Nad tem nie można przejść do porządku dziennego. Powołam się tu jeszcze na głos sanacyjnego pisma, który mówi o rezultatach tego stanu rzeczy na terenie Tarnopolszczyzny. W tych warunkach zarówno moje przemówienie, jak i deklaracja delegatów ze wschodniej Małopolski i na kongresie mają zupełne uzasadnienie.

P. prokuratorowi wyrwał się tutaj okrzyk o ukochanym wodzu. Nie wiem, czy i w tym procesie p. Piłsudski jest dla p. prokuratora „ukochanym wodzem", ale to co wyszło z ust p. prokuratora Rauzego jest komentowane wszędzie. P. prokurator **rozgrzeszył zamach majowy**. Ale jak p. prokurator Rauze uzasadni, że przewrót majowy nie był złamaniem przysięgi żołnierza? Niech będzie pewny, że owoce tego zbierać się będzie w Polsce, bo drzewo zostało zasadzone. To **zło moralne** jest nie do rozgrzeszenia.

P. prokurator twierdził, że przewrót majowy został wywołany stosunkami sejmowemi. Sejm to nie jest obca instytucja, uważam zatem, że przed wydaniem sądu należałoby mu przyjrzeć się uważnie. Przypomnę pierwsze posiedzenie Sejmu ustawodawczego. Otworzył je naczelnik państwa Piłsudski i w przemówieniu swem podkreślił, że naród stracił przez lata niewoli poczucie prawa i wiarę we własne siły i że podstawą odbudowy państwa ma być konstytucja Rzeczypospolitej. Pozwolę sobie tu wypowiedzieć zdanie, że konstytucja nasza

---

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W niedzielę 17 stycznia o godz. 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Okręgowy komitet robotniczy PPS Kraków-miasto urządza

ODCZYT ZBIOROWY

o reformie prawa małżeńskiego.

Referat wygłosi tow. senatorka KŁUSZYŃSKA.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

Komisja Kodyfikacyjna przygotowuje postępowy projekt reformy prawa małżeńskiego. Wstecznictwo w Polsce prowadzi szeroką kontrpropagandę przeciw reformie prawa małżeńskiego.

Projekt prawa małżeńskiego, wypracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, odpowiada zarówno interesom państwa jak i interesom szerokich warstw ludności i dlatego sfery robotnicze powinny się zainteresować treścią prawa małżeńskiego i jego znaczeniem społecznem.

W tym celu jawcie się jak najliczniej.

nie jest zła, jest przystosowana do naszych warunków, ale może **za wąska dla szerokich łokci.** Pierwszy sejm Rzeczypospolitej zastał gruzy. Z tych gruzów trzeba było stworzyć państwo i wybrać pewną drogę moralną. Ten Sejm przeprowadził obronę państwa, w jakich warunkach, o tem mówić nie będę. Ten Sejm zgodnie łącznie z naczelnikiem państwa utworzył rząd obrony narodowej. Każdy z posłów pracował na wyznaczonem stanowisku. Wielu wstąpiło do armji, że wspomnę tylko tych, którzy znaleźli śmierć w tej wojnie. Nie można rzucać kamieniem potępienia na tych, którzy spełnili swój obowiązek. Przyszedł pokój ryski. Znowu z tego Sejmu wyszli ludzie, którzy ten pokój robili. I znowu z pewnej strony starano się temu przeszkodzić, **pewne czynniki za wszelką cenę chciały dalszej wojny.** Nie będę wymieniał nazwisk tych, którzy robili tę niecną i szkodliwą robotę.

Kto stworzył armję polską? Wiemy, że Polska upadła między innemi dlatego, że nie umiała się bronić i stworzyć wojska. Niech mi ktoś pokaże choćaż jeden wypadek, aby Sejm odmówił jakiegoś wydatku na armję. I nietylko czynili to militaryści, ale i antymilitaryści, bo przecież

NIE KTO INNY, JAK LIEBERMAN, REFEROWAŁ TE SPRAWY W SEJMIE.

Przypomnę tutaj dalej dwie ustawy: jedną o nadaniu ziemi zasłużonym żołnierzom i drugą o fundowaniu dla nich gospodarstw. Każdy z nas poświęciłby wszystko, aby bronić najmniejszej piędzi ziemi polskiej. Jedni jednak uważają, że uda się to zrobić **ekspedycją karną**, drudzy zaś, że można to osiągnąć jedynie **pracą spokojną i celową.** Dlatego chcieliśmy na wschodnich i zachodnich naszych kresach osadzić ludzi, którzy się ruszyć nie dadzą. Gdy w roku 1923 stanąłem na czele rządu, uważałem za swój obowiązek zobaczyć tych ludzi. Spotkałem hr. Putkamera, który pracował w pocie czoła i zapytałem go, czy da sobie radę. Panie prezydencie, odpowiedział, nas nawet djabeł stąd nie ruszy.

Tu na sali sądowej toczyła się dyskusja, czy rządzi w Polsce dyktatura. Właściwie mamy

PARODJĘ DYKTATURY I PARODJĘ PARLAMENTU.

Gdy się staje coś dobrego, dyktatura zapisze to sobie na swoje dobro, gdy się staje co złego, zapisze się to na rachunek parlamentu. Mówi się o tem, że powodowałem się zemstą. Nie, **mściwość istnieje po drugiej stronie.** Mamy system protekcjonistyczny, system zemsty, szkodliwy dla państwa. Jeden urzędnik szpieguje drugiego, mówią między sobą o pogodzie, bo się boją donosów.

Przecież mówiono w okresie pomajowym, że należy **brać społeczeństwo za mordę**, a przedewszystkiem chamów. Skończą się te rządy **tak, jak się kończy król**, tak, jak kończą się różne rządy, ale pozostanie niewolnictwo, a z niewolnika materjału patrjotycznego nie będzie.

My wiemy, że się skończy król, że rząd nie jest wieczny, że społeczeństwo polskie wiecznem jest i wiecznem być musi. P. prokurator czyni oskarżonym zarzut, że połączyła ich zemsta. Ja się pytam, jak ta zemsta wyglądała? W czem się ona przejawiała, co robił Piast w tym kierunku, by wykonywać zemstę? Ten Piast, którego przywódca w mojej osobie został przez zamach majowy obalony? Oto głosował na Piłsudskiego, jako na prezydenta, a następnie na wskazanego przez niego prof. Mościckiego. A następnie uchwalał budżety i prosił się o prawo do przeprowadzania rewizji konstytucji. Nikt takiego postępowania nie może nazwać aktem zemsty. Natomiast można było obserwować ten akt zemsty, ale skierowany w stosunku do mnie. Od roku 1926 systematycznie zapomocą przedewszystkiem tak potężnego środka, jak pieniądz usiłuje się mnie usunąć ze wszystkich organizacyj, w których od lat pracowałem. Ostatnio rozbito nawet radę gminną, której od 25 lat przewodniczę.

Jeżeli mówimy o zemście, o przepaści, która dzieli Polaków, to trzeba stwierdzić, że nie nas oskarżonych jest winą, że **ogromna większość społeczeństwa pozostała poza nawiasem życia publicznego.** A to nie jest dobrze. Bo wolę słaby rząd i świadome społeczeństwo, niż silny rząd i społeczeństwo nieuświadomione. Bo gdy przychodzą godziny próby, nie wygrywa kilku ludzi, ale zbiorowa wola społeczeństwa.

Dalej mówi osk. Witos o szkodliwości tresury i omawia swoją broszurę wydaną zimą 1926 r. p. t. „Czasy i ludzie", w której rozwinął swoje poglądy na potrzebę przebudowy niektórych urządzeń ustrojowych polskich. Według mnie rząd nie może być niczem innym tylko

STRÓŻEM I WYKONAWCĄ PRAWA.

Nie przypuszczałem, żeby mogło być inaczej. Jeżeli moją wiarę zachwiano, zachwiano również wiarę wielu miljonów ludzi, przez co wyrządza się niepowetowaną krzywdę państwu. P. prokurator Grabowski wyraża się lekceważąco o roli ludu, o jego woli i o jego poczynaniu. Ale proszę wysokiego sądu, na kim mamy budować Polskę, jak nie na ludzie? **Budowanie Polski na ramionach pp. Wiślickiego i Boguszewskiego byłoby krokiem bardzo ryzykownym.** Takiego spustoszenia moralnego, jakie jest dziś, nie było nigdy w Polsce. Straty materjalne może będzie można prędzej lub później naprawić, **ale straty moralne są nie do powetowania.** Największem niebezpieczeństwem dla państwa będzie zawsze **bezduszny niewolnik.** Potęgi Polski nie stworzy żaden genjusz, choćby największy, ani grupa ludzi, ale jedynie świadomy naród.

—ooo—

55 DZIEŃ ROZPRAWY

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 9 stycznia.

Na dzisiejszej rozprawie przemawiali dwaj ostatni oskarżeni: poseł dr. Kiernik i b. poseł dr. Putek. Kilkakrotnie przyszło do scysji. Przewodniczący kilkakroć upominał dra Kiernika, a drowi Putkowi po paru upomnieniach odebrał głos, tak że ten nie mógł swej obrony dokończyć.

Mowa dra Kiernika

Oskarżony poseł dr. Władysław **Kiernik:** Wysoki Sądzie! Szereg długich dni ciągnie się ten proces, jak szereg długich dni i nocy trwały przejścia brzeskie. Nie mam się przed czem bronić, chyba przed opinją tych policjantów, którym daje wiarę oskarżyciel publiczny, a nie daje wiary opinjom przedstawicieli świata politycznego i kulturalnego Polski, którzy się przed sądem przewinęli. P. prokurator mówił, że o wystąpieniach Kiernika mówić nie będzie, gdyż to są fakty zbyt drobne. Mowca zatrzymuje się nad metodami stosowanemi w śledztwie, między innemi że podstawą wywiezienia do Brześcia był memorjał Kaweckiego, gdzie jako zarzut Kiernikowi postawiono: „Władysław Kiernik brał udział w zorganizowaniu pochodu". Nie podano, gdzie i kiedy. Zarzucają mi, że brałem udział w urządzaniu wieców antyrządowych. Czyż obowiązek posła opozycyjnego polega na urządzaniu nabożeństw majowych? Czy ma schlebiać rządowi i krzyczeć: niech żyje wódz! czy też mówić prawdę i w świetle tej prawdy prowadzić krytykę? To było podstawą aktu oskarżenia przeciw mnie, ale pp. prokuratorzy nie zadali sobie nawet trudu stwierdzenia, ile prawdy zawierają zarzuty oskarżenia.

P. prokurator mówił o metodach rycerskich. Słusznie, ale metody te powinny

OBOWIĄZYWAĆ OBIE STRONY.

Ja nie żądam bohaterstwa od oskarżycieli; nie żądam, aby odmówili wykonania rozkazu tego...

Przewodniczący: Przywołuję pana do porządku, jest to wyrażenie ubliżające.

Dr. Kiernik: Nie mam zamiaru nikomu ubliżać, mówię jedynie w stosunku **do prokuratora Michałowskiego,** który przeprowadził wykonanie osadzenia w Brześciu.

Mowca przytacza drugi fakt nieścisłej konstrukcji aktu oskarżenia, mianowicie że już w dochodzeniach po kongresie krakowskim, jak powiedział p. prokurator, nazwiska wszystkich oskarżonych figurowały. **Nie jest to zgodne z prawdą.** Doniesienie policji w Krakowie z 2 lipca 1930 do prokuratora zawiera żądanie pociągnięcia do odpowiedzialności **tylko 10 osób**, ale nazwiska mojego tam niema, a z nazwisk oskarżonych w procesie obecnym jest **tylko 4.** Jak z tego widać, oświadczenie p. oskarżyciela nie było ścisłe.

Dyktatura w Polsce jest **prawdą życiową.** Mowca w związku z tem przypomina otwieranie i zamykanie nieotwartych sesyj sejmowych; przypomina oświadczenie Bartla, że

POLITYKĘ ROBI PIŁSUDSKI, NIE RZĄD.

Oskarżony przypomina oświadczenie gen. Składkowskiego: „Gdyby cały Sejm był zadowolony z mej działalności a marsz. Piłsudski był innego zdania i powiedział, że mam odejść, tobym odszedł i naodwrót". A więc, panowie sędziowie, to nie jest zgodne z wymogami naszej konstytucji. — Wprawdzie p. prokurator mówi, że przecież jest Sejm, jest Trybunał stanu, ale my wiemy, jak się wybierało Sejm, a koleje Trybunału Stanu odczuł na sobie bezpośrednio nasz szanowny kolega Liebermann. Jeżeli chodzi o przecięcie tej kwestji: dyktatura czy nie dyktatura, to odpowiedzią dalszą jest **fakt Brześcia.** Osadzono nas w więzieniu ani cywilnem, ani wojskowem; był to lokal jakby

WYNAJĘTY NA SPECJALNE PRZEDSIĘBIORSTWO:

osadzenia „niechlujnych stworzeń".

Mowca wspomina, że od szefa czynnych w Brześciu oficerów słyszał słowa, **że życie więźniów zależy od woli jednego człowieka.**

P. prokurator stwierdził w swojem oskarżeniu, że zamachy udałe są bezkarne. Tu przypomina wyroki sądu okręgowego i apelacyjnego w Katowicach. W maju 1926 niejaki Wisłocki w czasie rozruchów majowych pobił jednego z posterunkowych, który występował w obronie legalnego rządu. Sprawa znalazła się w sądzie, gdzie Wisłocki bronił się tem, że sprawcy zamachu majowego nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd okręgowy w Katowicach skazał go na 6 miesięcy więzienia, wyrok został zatwierdzony przez sąd apelacyjny, przyczem w motywach stwierdzono, że niepociągnięcie do odpowiedzialności uczestników zamachu nie jest równoznaczne z uznaniem ich bezkarości.

Z aktu oskarżenia nie pozostało absolutnie nic. Po 13 latach służby dla Polski doczekałem się oskarżenia o zbrodnię buntu. Doczekałem się tego, że prawnik, adwokat, poseł z BB Paschalski na komisji sejmowej twierdził, że przestępstwo nasze

ZAGROŻONE JEST KARĄ ŚMIERCI.

Jest to niezgodne z prawdą, chodziło tylko o **wywołanie przerażenia.**

Mówiąc o kulcie niekompetencji — poruszonym przez prok. Grabowskiego, mówca stwierdza, że pp. oskarżyciele, występując w obronie jednego obozu politycznego, nie powiedzieli nic nowego i przekonywującego. **Twierdzenie, że jeden człowiek stworzył Polskę, nie jest zgodne z prawdą.** Gdyby nie wojna narodów, gdyby nie to, że państwa zaborcze padły, gdyby nie ofiarność całego narodu, nie pomógłby czyn Józefa Piłsudskiego i legjonów. Źle jest, gdy wmawia się w społeczeństwo, że jeden człowiek stworzył państwo.

Dalej mówca przedstawia stosunek Piasta do Piłsudskiego, przypominając książkę Piłsudskiego „Rok 1920" z bardzo pochlebną oceną działalności Witosa. Obóz Piasta nie kierował się oszczerstwem lub nienawiścią. Natomiast „Głos Prawdy" w odniesieniu do urzędującego wówczas prezydenta St. Wojciechowskiego, pisał: „Podły mały człowiek, świętoszkowaty furjat" itp. Oto jest szacunek dla głowy państwa. Dla Piasta Polska nigdy nie identyfikuje się z jedną osobą. Walczymy o Polskę nie kulami i bombami, ale krzewieniem świadomości narodowej wśród szerokich warstw ludowych.

Wysoki Sądzie! Nas tu rozmaicie nazywano: zamachowcami, rewolucjonistami, konfederatami. Ta ostatnia nazwa nas nie przeraża. Jeśli ta konfederacja była stworzona w celu obrony narodu, niech **ten tytuł zostanie** przy nas. Innym zostawiamy

TYTUŁ KONFEDERATÓW BRZESKICH.

Bez względu na to, jaki zapadnie wyrok, pracę naszą dla ojczyzny kontynuować będziemy. Będziemy walczyć **o Polskę sprawiedliwą, praworządną.** Powtórzę tu słowa Marji Konopnickiej: — „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!".

Niech wyrok wasz, panowie sędziowie, da świadectwo prawdzie i sprawiedliwości!

Przerwana mowa dra Putka

Oskarżony były poseł dr. Józef **Putek** stwierdza, że aczkolwiek formalnie oskarżenie skierowane jest przeciw siedzącym na ławie oskarżonych, faktycznie **oskarżone są stronnictwa**, które my reprezentujemy. Jeżeli chodzi o ludowców, to sytuacja jest paradoksalna, bo te stronnictwa, które są oskarżone, już nie istnieją, a istnieje tylko **zjednoczone polskie Stronnictwo ludowe.** My odpowiadamy raczej jako przedstawiciele masy likwidacyjnej tych stronnictw. Motywem, który się przyczynił do zjednoczenia ruchu ludowego, była **sprawa brzeska.** Tak się składa, że rok procesu brzeskiego jest

ROKIEM JUBILEUSZU RUCHU LUDOWEGO.

W tym roku przypadło 35-lecie ruchu ludowego w Małopolsce i 25-lecie ruchu ludowego w byłej Kongresówce, — gdzie Towarzystwo demokratyczne przeobraziło się w polskie Stronnictwo ludowe. — Hasłem tego Stronnictwa było: **przez wolny lud do niepodległej Polski.**

I dziś w tym roku jubileuszowym system rządów, który w Polsce zapanował, potraktował ten ruch jako zbrodnię i posadził nas na ławie oskarżonych.

Mówca składa wyrazy wdzięczności ławie obrończej, omawia sytuację w Polsce i oświadcza, że ani on sam, ani jego koledzy nie mają do nikogo uczucia nienawiści, żywią tylko

UCZUCIE WSTYDU I ŻALU,

że homo homini lupus (człowiek człowiekowi wilkiem). Wiele takich wilków się znalazło, nasze nazwiska i nasza sprawa brzeska stały się podstawą powodzenia licznej brygady ludzi zaciekłych i okrutnych, różnych kreatur zanieczyszczających

społeczność, różnych arcymistrzów zdolnych do popełnienia wszystkiego.

Panowie sędziowie! Na naszem cierpieniu zbudowano nowy Sejm. w tym Sejmie posadzono 250 takich..., które są zdolne do odegrania tej .....

Przewodniczący: Proszę nie używać obraźliwych słów, bo odbiorę panu głos.

Dr. Putek: Dozorca nasz w Brześciu mianowany został z woli najwyższych czynników w państwie, wojewodą ziemi Adama Mickiewicza. A komisarz Andruchiewicz mianowany ....

Przewodniczący: Przywołuję pana do porządku jeśli będzie pan nadal w tym tonie przemawiał, odbiorę panu głos.

Dr. Putek: To, co się stało, musiało się stać, jako

PRZEKLEŃSTWO ZŁEGO CZYNU

Polska przeżywała w ostatnich latach dwa zamachy: zamach majowy, dokonany przy pomocy krwi i żelaza, skierowany miał być przeciw nieprawościom. Zamach skończył się wywiezieniem i abdykacją prezydenta Rzeczypospolitej. W parę lat później dokonano drugiego zamachu, już nie przeciw nieprawościom, ale **przy pomocy** .... dokonano zamachu przeciw prawom obywatelskim i przeciw Sejmowi. Pod wpływem tych zamachów życie publiczne w Polsce płynęło w szczególnych warunkach, uczono i zachęcano nas do..., do rządzenia batem. Bogacze domagają się wywrócenia konstytucji, wiedzą bowiem, że w drodze normalnej rywalizacji nie są w stanie utrzymać się na powierzchni. Głupcy zaś i tchórze każą zamieniać się w bydlęta pokorne, budować pomniki, oddawać cześć tym, co mają hipoteki pisane...

I co w tych warunkach mówić o spiskach, o projektowanych zamachach politycznych? My posłowie centrolewu: ludowcy, socjaliści, byliśmy przeszkodą dla naszego .... na drodze....

Przewodniczący: Ponieważ nie zastosował się pan do mych żądań, **odbieram panu głos.**

Przewodniczący sędzia **Hermanowski**, odraczając rozprawę, zawiadamia, że

wyrok zostanie ogłoszony w środę 13 stycznia

o godzinie 12 w południe.

TELEGRAMY

ZNIESIENIE DALSZYCH 13 POWIATÓW

Warszawa, 9 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). W związku z rozporządzeniem Rady ministrów o podziale administracyjnym zniesione zostały dalsze 13 powiatów w województwie łódzkiem, poznańskiem, lwowskiem i stanisławowskiem. — W województwie **lwowskiem** zniesione zostały powiaty **Strzyżów** i **Stary Sambor**: w województwie **stanisławowskiem** powiaty **Skole** i **Bohorodczany.**

CZYNNY BILANS HANDLOWY

Warszawa, 9 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). Bilans polskiego handlu zagranicznego za grudzień 1931 wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem w sumie 26,742.000 zł. Za cały rok 1931 nadwyżka wywozu wynosi 412,155.000 zł.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO

Warszawa, 9 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). „Iskra“ donosi, że 8 bm. konsorcjum amerykańska Steel Corporation przekazała Bankowi zachodniemu w Warszawie **przeszło miljon dolarów, jako** dalszą ratę na poczet transakcji zawartej z zakładami Lilpop i Rau.

KONFERENCJA HANDLOWO-GOSPODARCZA

Warszawa, 9 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się dziś konferencja przy udziale sfer przemysłowych, handlowych i rolniczych oraz wyższych urzędników ministerjalnych. Na konferencji omówiono sytuację handlową w związku z kryzysem gospodarczym.

ROKOWANIA HANDLOWE Z AUSTRJA

Warszawa, 9 stycznia (telef. wł. „Naprzodu“). Rokowania z rządem austrjackim o uregulowanie obrotu handlowego prowadzone są w dalszym ciągu. Głównym tematem rokowań jest skontyngentowanie przywozu z obu krajów. Co się tyczy umowy rozrachunkowej między Bankiem Polskim a austrjackim Bankiem Narodowym, w ostatnich czasach nastręczyły się **duże trudności** w jej wykonaniu z powodu zastrzeżeń podniesionych przez stronę austrjacką.

ROZMOWY KANCLERZA BRUENINGA Z HITLEREM I HUGENBERGIEM

Berlin, 9 stycznia. Kanclerz dr. Brüning w dalszym ciągu prowadzi pertraktacje z przywódcami t. zw. opozycji nacjonalistycznej. W południe Brüning przyjął dziś ponownie Hitlera, z którym odbył przeszło godzinną rozmowę w obecności ministra Treviranusa i hitlerowca dra Fricka. W ciągu jutrzejszego dnia Brüning odbędzie konferencję z przywódcą partji niemiecko-narodowej Hugenbergiem. Niewątpliwie poza kwestją przedłużenia okresu prezydentury Hindenburga omawiane są również i inne kwestje natury politycznej. Po konferencji z Brüningiem Hitler udał się do Hugenberga, z którym konferował 4 godziny.

REKONSTRUKCJA GABINETU FRANCUSKIEGO BEZ BRIANDA

Paryż, 9 stycznia. Kwestja rekonstrukcji gabinetu premjera Lavala, która powstała po śmierci ministra wojny i wobec zamiaru Brianda ustąpienia z ministerstwa spraw zagr. z powodu złego stanu zdrowia, zaprząta w dalszym ciągu umysły sfer politycznych i znajduje żywe zainteresowanie opinji publicznej. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że w następnym rządzie Lavala *Briand nie będzie już ministrem spraw zagranicznych.* Sprawa ta rozstrzygnie się już w przyszłą środę, w którym to dniu Laval złoży prezydentowi republiki *dymisję swego rządu.* Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Briand zawiadomił wczoraj premjera oficjalnie o swem postanowieniu wycofania się z Quai d'Orsay, motywując swoją rezygnację złym stanem zdrowia. Laval usiłował skłonić Brianda do odstąpienia od powziętego zamiaru, a gdy mu się to nie udało, prosił Brianda, aby w przyszłym jego gabinecie objął stanowisko *ministra bez teki.* Niewiadomo jeszcze, czy Briand zgodzi się na tę propozycję. Z dotychczasowego odmownego stanowiska partji radykalnej wnioskują, że Laval odstąpi od zamiaru tworzenia rządu koncentracji republikańskiej i dokona rekonstrukcji rządu w ten sposób, że sam obejmie ministerstwo spraw zagranicznych a ministerstwo wojny powierzy Tardieu. Byłaby wtedy do obsadzenia jedynie teka ministra rolnictwa po Tardieu.

PROGRAM FRANCJI NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Paryż, 9 stycznia. Najwyższa rada obrony państwa odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Doumera posiedzenie, na którem ustanowione zostały wytyczne dla delegacji francuskiej na międzynarodową konferencję rozbrojeniową.

25 STYCZNIA KONFERENCJA REPARACYJNA

Paryż, 9 stycznia. Między rządem francuskim a angielskim osiągnięte zostało *porozumienie* co do terminu zwołania konferencji reparacyjnej do Lozanny. Wedle tego konferencja zbierze się w dniu *25 stycznia.* Odpowiedni wniosek przesłany został do wiadomości i aprobaty rządom zainteresowanym w planie Younga. Wniosek wyraża nadzieję, że termin ten przyjęty zostanie jako ostateczna data wszczęcia obrad przez wszystkie rządy.

ZAMIESZKI W HISZPANJI

Paryż, 9 stycznia. Donoszą z Madrytu, że pod Burgos doszło wczoraj do ekscesów, przyczem demonstranci podpalili klasztor jezuicki. Dalszych szczegółów brak.

ZGON B. ANGIELSKIEGO MINISTRA HANDLU

Londyn, 9 stycznia. Były angielski minister handlu *Graham* zmarł ubiegłej nocy w 45 roku życia w następstwie ciężkiego, obustronnego zapalenia płuc. Graham był *członkiem partji pracy* i w obu poprzednich rządach MacDonalda piastował tekę ministra handlu. Był on uważany za najwybitniejszego ekonomistę w partji pracy, to też usiłował go MacDonald skłonić do pozostania w rządzie t. zw. narodowym, spotkał się jednak *z odmową.* — W ostatnich wyborach do Izby gmin Graham nie uzyskał mandatu.

NAPAD NA KOLONJĘ FRANCUSKĄ

Paryż, 9 stycznia. Jak donoszą z Dżibuti, kilkuset wojowników abisyńskich wtargnęło na teren kolonji francuskiej Dżibuti, leżącej nad zatoką Adeńską i tam zamordowało około 150 tubylców. Kawalerja francuska przepędziła napastników, z których 60 zostało zabitych.

OSTRE WYROKI W INDJACH

Londyn, 9 stycznia. Z Bombaju donoszą: Aresztowany przed paru dniami trzeci z rzędu przewodniczący kongresu wszechindyjskiego Ansari został dziś w Delhi skazany na 6 miesięcy więzienia za akcję nieposłuszeństwa cywilnego. — W Cawnpur zasądzony został na *12 lat więzienia* przywódca komunistów hinduskich Roj za spisek przeciw rządowi brytyjskiemu w Indjach.

ANGLJA ŻĄDA „OTWARTYCH DRZWI“ W MANDŻURJI

Londyn, 9 stycznia. Rząd angielski wydał dziś oficjalną enuncjację, w której wypowiada swoje stanowisko wobec kwestji mandżurskiej. Rząd angielski w enuncjacji tej wypowiada się za polityką „otwartych drzwi“, jako jedyną gwarancją handlu międzynarodowego w Mandżurji, zgodnie z paktem dziewięciu mocarstw.

PO ZAMACHU NA CESARZA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 9 stycznia. Z Tokio donoszą: Cesarz japoński nie przyjął dymisji rządu premjera Inukai, prosząc go o dalsze sprawowanie władzy. Dziś odbędzie się rada ministrów, na której zadecydowane zostanie, czy minister spraw wewnętrznych i minister wojny, jako bezpośrednio odpowiedzialni za zamach na cesarza, będą się musieli podać do dymisji, czy też będą pozostawieni na dotychczasowych stanowiskach. W Japonji jest bowiem zwyczaj, że w razie zamachu na cesarza rząd, który nie zdołał temu zapobiec, musi zgłosić dymisję.

KRWAWA WALKA O REFORMĘ ROLNĄ W JAPONJI

Londyn, 9 stycznia. Wedle doniesień z Tokio w pewnej wsi pod Tokio podczas zgromadzenia rolników doszło do *krwawej bójki* między robotnikami rolnymi a właścicielami. W toku walki *6 osób zostało zabitych* i kilkanaście rannych.

ROZMAITOŚCI

LUDNOŚĆ I OBSZAR WARSZAWY. Na podstawie zebranych materjałów stwierdzić należy, że terytorjum Warszawy wzrosło znacznie. W r. 1915 Warszawa zajmowała obszar 3.273 ha, podczas gdy po przyłączeniu terenów i stworzeniu wielkiej Warszawy w roku 1916, obszar stolicy wyniósł, nie licząc powierzchni rzeki w obrębie miasta, 11.483 ha. Na 1 grudnia 1931 obszar wynosił już 11.807 ha. Co się tyczy ludności Warszawy, to na 1 stycznia 1914, ludność ta wynosiła, nie licząc osób wojskowych, 884.600. Na 1 lipca 1931 r. ludność stołeczna wynosiła 1,124.343 osoby. W ciągu tego okresu liczebność mieszkańców wzrosła o 27 proc., czyli o 239.743 osoby.

WEZBRANIE WÓD W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. W związku z ostatniemi opadami atmosferycznemi rzeki Przemsza i Brynica w Zagłębiu Dąbrowskiem znacznie wezbrały. Gdzieniegdzie Brynica wystąpiła z brzegów. W Zawierciu rzeka Warta zalała w mieście kilka ulic wdzierając się do mieszkań parterowych niżej położonych domów. Wypadków z ludźmi nie zanotowano. Zarządzono wszelkie środki zaradcze.

WYKLĘCIE RABINA. W Rembertowie pod Warszawą wyklęto rabina Eleazara, za pogwałcenie rytuałów. W kronice bóżniczej 77 starców podpisało treść klątwy.

ŚLEDZIE ZŁOWIONE PRZEZ POLSKICH RYBAKÓW. W najbliższych dniach spodziewane jest przybycie do Gdyni pierwszego większego transportu śledzi złowionych przez polskich rybaków na Morzu Północnem. Transport obejmuje 2000 beczek śledzi i zostanie zmagazynowany w magazynie śledziowym na molo rybackiem.

WSZECHSTRONNA FIRMA. Karwiński „Robotnik Śląski“ donosi: „Towarzystwo akcyjne Bat'a w Zlinie zajmować się będzie produkcją i sprzedażą pieczywa, wyrobów mlecznych, handlem benzyną, przyrządów radjowych, rzeźnictwem, cukiernictwem, będzie prowadziło gospody bezalkoholowe, sklepy z towarem mieszanym, bławatnym owocami i mlekiem, urządzać będzie wodociągi oraz zbuduje przedsiębiorstwa elektrotechniczne“. U nas firma ta znana jest, jako wielka producentka obuwia.

STRAJKUJĄ I BIJĄ KOMUNISTÓW. We wtorek 5 bm. odbyło się w Birkenhead w Anglji wielkie zgromadzenie robotników dokowych, które uchwaliło dwoma tysiącami głosów przeciw 12 stać niezłomnie w rozpoczętym od kilku dni strajku, aż do uzyskania minimalnej płacy 12 szylingów dziennie i zniesienia pracy popołudniowej w sobotę. Po powzięciu tej uchwały usiłował zabrać głos agitator komunistyczny przysłany z Londynu na wieść o strajku. Zaledwie przemówił kilka słów w zwykłym stylu komunistycznym, robotnicy strajkujący zepchnęli go z trybuny i *cisnęli go w błoto, bijąc i kopiąc.* Obecni na zgromadzeniu policjanci z trudem wyrwali niefortunnego komunistę *z rąk robotników.* W komisarjacie policji komunista umył się z błota i otrzymał pierwszą pomoc lekarską w postaci plasterków na kilka drobnych skaleczeń jakie poniósł z rąk tłumu, poczem pospiesznie opuścił miasto, gdzie największą dozę tolerancji wobec wichrzeń komunistycznych okazała... policja. Nie zmienił tej sytuacji nawet fakt, że w ciągu poniedziałku komuniści rozrzucili między robotników dokowych parę tysięcy odezw, mających przygotować grunt dla agitatorów. Przy gotowały!

Związki i zgromadzenia

—o—

KOMISJA REWIZYJNA RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie we wtorek 12 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu Rady Zw. zaw. Towarzyszy: Wiktora Romana, Wyrodka Stefana, Hnatowa Piotra i Lenczowskiego Adama wzywa się o punktualne przybycie na wymienione posiedzenie.

ORGANIZACJA DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH urządza 6-tygodniowy kurs przykrawania i szycia. Wpisy odbywać się będą od poniedziałku 11 bm. do piątku 15 bm. od godziny 5 do 7 wieczór. W tych godzinach wpisy przyjmować i udzielać bliższych informacyj będzie dyżurująca członkini zarządu w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p., front, Nr. drzwi 5, 6, 7.

TOWARZYSZE TUROWCY Z ŚRÓDMIEŚCIA I PODGÓRZA. W poniedziałek 11 bm. rozpoczyna się kurs dla turowców-działaczów na terenie robotniczym. Wszyscy na kurs wyznaczeni zgłoszą się tegoż dnia punktualnie o godz. 7 w lokalu org. mł. TUR (Dunajewskiego 5 III piętro).

TUROWCY! We wtorek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się miesięczne zebranie członków Organizacji Młodzieży TUR im. R. Szymańskiego w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO urządza w dniach od 11 do 15 bm. rejestrację członków. Członkowie, którzy nie uskutecznią rejestracji do 15 bm., zostaną skreśleni z listy członków. Rejestrować należy się w sekretarjacie organizacji młodzieży TUR.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO WRAZ Z ZARZĄDEM ODDZIAŁU odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Burza w szklance wody" (ceny zniżone); wieczorem: „Panna Maliczewska".

Poniedziałek: „Dziewczyna i hipopotam" (ceny zniżone).

Wtorek: „Panna Maliczewska".

KINOTEATRY

Adria: „Plajta firmy Cohn".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Dom żołnierza: „Carewicz".
Muzeum: „Urwisz".
Promień: „Noce bezsenne, noce szalone".
Słońce: „Maciste w piekle".
Świt: „Parada Zachodu" z Ken. Maynardem.
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Natchnienie" (Greta Garbo).
Wanda: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska" (Romans córki królewskiej).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 10 stycznia

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki rolnicze i muzyka ludowa. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: „Energja wodna i jej wykorzystywanie u nas, a gdzieindziej" — wygłosi prof. Ludwik Wygrzywalski. 16.55: Śpiew kanarków z wystawy ptactwa w Warszawie. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Zawisza Czarny". 17.30: Odczyt z Wilna: „O działalności ks. biskupa Bandurskiego". 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Neapol, cudne miasto" — wygłosi p. Jalu Kurek. 19.45: Słuchowisko: „Filozof z przed dworca" — M. Rusinka. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Poeta i wierzyciel" — groteska Józefa Jankowskiego. 22.10: Koncert ze Lwowa. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 11 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli: „Asnyk i pozytywizm". 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt: „Kobieta na dalekiej północy" — wygłosi p. Stefan Jarosz. 17.35: Koncert z kawiarni „Roma". 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Jak chronić się od zarażenia gruźlicą" — wygłosi dr. W. Binzer. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Gramofon: operetka „Mikado". 21.55: Wiadomości kulturalnego Krakowa. 22.00: Rewja z teatru „Morskie Oko" w Warszawie: „Tęcza nad Warszawą". W przerwie komunikaty.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.